



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK LI NR 11

WARSZAWA 17 MARCA 1968 R.

CENA 80 GR

WYNIKI DYSKUSJI

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Oceniamy 8-LATKĘ

W dniu 18 marca zbiera się plenum Zarządu Głównego ZNP. Tematem obrad będzie ocena pierwszego etapu realizacji reformy szkolnej — reformy szkoły podstawowej. Na pewno jest rzeczą pożyteczną, aby po przekroczeniu półmetka w reformie szkolnej spojrzeć na przebytą drogę, zdać sobie sprawę zarówno z osiągnięć, ogromu wykonanej pracy, jak również występujących braków i niedociągnięć, aby ustalić kierunki dalszej pracy. Zarząd Główny ZNP, jak również i jego ogniwa terenowe bardzo gruntownie przygotowywały się do mającego się odbyć plenarnego zebrania. Również redakcja naszego pisma wniosła swój wkład do przygotowania plenum. W numerze 2 „Głosu” z dnia 14 stycznia 1968 roku zaanalogowaliśmy dyskusję na temat: „Oceniamy ośmiolatkę”. Na apel redakcji wpłynęło od naszych czytelników wiele artykułów, wypowiedzi, wniosków i ocen. Część z nich publikowaliśmy w kolejnych numerach. Spróbujmy teraz na zakończenie naszej dyskusji zebrać jej wyniki.

Zadania, jakie stanęły przed władzami oświatowymi, związkowymi, przed ogółem nauczycieli — w związku z reformą szkoły podstawowej — były wyjątkowo trudne. Trzeba było opracować tak nową sieć szkolną, aby wszystkim dzieciom zapewnić możliwość ukończenia 8 klas, trzeba było wybudować tysiące nowych izb lekcyjnych, pracowni, mieszkań dla nauczycieli, wyposażać szkoły w pomoce naukowe, przygotować nowe programy nauczania i podręczniki, wykształcić dziesiątki tysięcy nowych nauczycieli z tzw. dodatkowymi kwalifikacjami i jednocześnie podnosić poziom nauczania i wychowania we wszystkich szkołach, zmniejszyć odpad szkolny i drugoroczność, podnieść sprawność pracy szkół.

We wszystkich tych dziedzinach mamy bardzo poważne osiągnięcia i dlatego też mamy prawo być dumni z udanego zakończenia pierwszego etapu reformy szkolnej. „Należymy do czołówki światowej, jeśli chodzi o rozmiary upowszechnienia oświaty” — stwierdza red. M. Rybarczyk („Głos Nauczycielski” nr 10) w swej relacji z narady aktywu oświatowego i związkowego, odbytej w Szklarskiej Porębie.

Osiągnięcia te były możliwe dzięki ogromnemu wysiłkowi władz oświatowych i związkowych oraz głównie dzięki ofiarności i systematycznej pracy nauczycieli.

KOSZTY REFORMY

1) WPROWADZENIE KLASY VIII

W roku szkolnym 1967/68 zorganizowano 26 147 oddziałów klasy VIII.

Koszt utrzymania kl. VIII
w roku 1967 — 1 010 mln złotych
w roku 1968 — 1 230 mln złotych

2) PODNIESIENIE STOPNIA ORGANIZACYJNEGO SZKÓŁ (zwiększenie liczby godzin programowych)

koszty związane z tym wyniosły:
w roku 1967 — 227 mln złotych
w roku 1968 — 250 mln złotych

3) WYPOSAŻENIE SZKÓŁ W SPRZĘT I POMOCY NAUKOWE (środki na politechnizację zajęć)

w latach 1961—1965 poza normalnym budżetem przyznano dodatkowe kredyty w wysokości 1 188 mln złotych na okres bieżącej 5-latki Rada Ministrów przyznała dodatkowo 1000 mln złotych.
Razem na politechnizację 2188 mln złotych, z kwoty tej na szkoły podstawowe przypada 1515 mln złotych.

4) STYPENDIA DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

w roku 1965	stypendia otrzymało	9 110	uczniów
" " 1966	"	14 469	"
" " 1967	"	15 400	"

Podane wyżej kwoty nie obejmują kosztów inwestycyjnych i remontów kapitałnych oraz kosztów związanych z opracowaniem i wydaniem nowych programów nauczania i podręczników szkolnych, kosztów kursów dla kierowników i nauczycieli oraz kosztów dokształcania nauczycieli na studiach zaocznych.

„Mamy dobrych, oddanych szkole, myślących nauczycieli. Możemy poszczycić się tym, że właśnie w nauczycielskiej rodzinie istnieje najbardziej ożywiony ruch intelektualny” — mówił na wspomnianej naradzie minister Henryk Jabłoński.

Oceniając więc ośmiolatkę, mówiąc o istniejących brakach, potrzebach, niedociągnięciach — powinniśmy to czynić, mając świadomość ogromu wykonanej pracy, świadomość osiągniętych na niespotykaną dotychczas skalę wyników.

SIEĆ SZKOLNA

Jest to problem, który można zapisać na plus przy wprowadzaniu w życie reformy szkoły podstawowej. (Patrz tab. 1 na str. 6).

„Dobrze rozwiązana została w poszczególnych województwach sieć szkolna, wszędzie też, gdzie tworzone szkoły zbiorcze, starano się organizować dowożenie dzieci. Dobry przykład województwa bydgoskiego czy białostockiego świadczy, że w porę zlikwidowane tutaj zostały naj-

większe przeszkody uniemożliwiające prawidłową realizację obowiązków szkolnego. Ośmiolatkę jest praktycznie dostępna dla każdego dziecka, nawet na terenach słabo zaludnionych” (M. Rybarczyk: „Akcent na lepsze wyniki”, „Głos Nauczycielski” nr 10).

„Wrocławskie przez wiele powojennych lat nie mogło się uporać z organizacją prawidłowej sieci szkół podstawowych. W roku szkolnym 1961/62, a więc w przededniu przekształcenia szkoły podstawowej, funkcjonowało na tym terenie np. jeszcze 136 szkół o 2 i 69 o 3 nauczycielach. Czytelników naszego pisma nie trzeba przekonywać, jak skomplikowane problemy kryły się za podanymi liczbami. Powiadam: kryły się, bowiem niemal wszystkim tym szkołom w wyniku poprawiania sieci podniesiono stopień organizacyjny. W efekcie liczba szkół o 5 i więcej nauczycieli zwiększyła się z 861 w roku szkolnym 1961/62 do 1203 w ubiegłym roku szkolnym. Ogółem odnotowano w tymże roku 1967 punktów szkolnych.

Jest to niewątpliwie sukces gospodarzy wrocławskiej oświaty (...). Odnotujmy też inne efekty uzyskane w wyniku korekty sieci. Prawie wszyscy uczniowie (99,6 proc.) dochodzą do szkoły nie dalej niż 3 lub 4 ustawowe kilometry, 96 proc. uczy się w szkołach ośmioklasowych. Jeśli zważyć, że spośród 1474 pełnych ośmiolatek, 901 znajduje się na wsi, oznacza to dalszy postęp w dostępności nauczania w tym środowisku” (J. Kraśniewski: „Wrocławskie na półmetku”, „Głos Nauczycielski” nr 9).

„Na pewno do sukcesów należy poprawa sieci i organizacji szkolnej. Jest u nas obecnie 85,7 proc. szkół pełnych, a uczęszcza do nich 97,6 proc. wszystkich uczniów. Zatem tylko 2,4 proc. młodzieży uczy się w warunkach gorszych” (z wywiadu z kuratorem St. Ornatowskim, województwo kieleckie, („Głos Nauczycielski” nr 4).

Podane wyżej opinie nie oznaczają, że w zakresie sieci szkolnej zrobiono już wszystko i nic nie pozostaje do poprawienia. Najsłabszym ogniwem są tu ośmiolatki o 4 i 5 nauczycielach. Trudno mówić o właściwej realizacji programów nauczania, jeśli w tych szkołach nauczyciel musi uczyć 2, 3, 4, a czasem i więcej przedmiotów. Stąd też — tak, jak to wskazują wytyczne Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — dalsze zmniejszanie liczby szkół ośmioklasowych o 4 i 5 nauczycielach i przekształcanie ich w szkoły o większej liczbie nauczycieli należy do najpilniejszych zadań w zakresie poprawy sieci szkolnej.

INWESTYCJE

Dla zapewnienia warunków do realizacji zadań pedagogicznych reformy szkolnej konieczna była szeroka akcja inwestycyjna. Dzięki nowemu budownictwu szkolnemu przekazano szkołom podstawowym w latach 1961-67 — 29 700 izb odpowiadających nowym normatywom, zwerifikowanym pod względem wymagań pedagogicznych i higienicznych. Nowo wybudowane izby szkolne otrzymywały z reguły nowy sprzęt lekcyjny. Mimo tak wielkiego zakresu budownictwa szkolnego nie byliśmy w stanie zaspokoić wszystkich w tej dziedzinie potrzeb. (Patrz tab. 2 na str. 6).

Dane z ostatniego okresu mówią między innymi, iż wprowadzenie do szkół podstawowych klasy VIII przyczyniło się do pogorszenia w wielu z nich panującej tam ciasnoty. Zmianowość nauki podniosła się zarówno w mieście, jak i na wsi, średnio z 1,54 w roku 1965/66 do 1,62 w roku 1966/67. Oznacza to, że szkoły podstawowe z reguły pracują na dwie, a czasem i na trzy zmiany. Liczba uczniów przypadająca na jedną izbę szkolną w szkołach podstawowych wynosiła w roku 1966/67 w miastach — 58,2, na wsiach — 30,9. Wiele pomieszczeń do nauki w szkołach podstawowych mieści się w wynajętych chatkach chłopskich, co ze zrozumiałych względów nie jest najkorzystniejsze dla nauki szkolnej. (A. Oracz: „Inwestycje szkolne”, „Głos Nauczycielski” nr 4).

W całym kraju na drugiej zmianie uczyło się w roku szkolnym 1966/67 — 32,4 proc., a na trzeciej — 1,1 proc. uczniów szkoły podstawowej.

Na ciężką sytuację lokalową szkół wskazują w zasadzie wszyscy dyskutanci. Dlatego też sprawą niesłychanie ważną jest pełna realizacja planów inwestycyjnych. Piszcie o tym we wspomnianym artykule A. Oracz.

„W roku 1966 plan inwestycyjny w zakresie budownictwa liceów ogólnokształcących wykonany został aż w 117,3 proc., ale już w zakresie szkół podstawowych w 97,6 proc., szkół zawodowych — w 94,2 proc., warsztatów szkolnych — w 47 proc.,

(Dokończenie na str. 6 i 7)

Kierując od dwóch lat Wydziałem Pedagogicznym w Oddziale Powiatowym ZNP Tychy, wraz z Komisją Pedagogiczną stanowiącą zespół pedagogów zainteresowanych problemem samokształcenia, poszukiwaliśmy formy, która w określonych warunkach przyniosłaby nauczycielom konkretne korzyści. Zadaniem podstawowym jest kierowanie bezpośrednio procesem samokształcenia nauczycieli naszych placówek, w oparciu o ogólny kierunek nadany tej pracy przez Zarząd Główny.

Bazę koncepcyjną tej pracy stanowi Komisja Pedagogiczna Oddziału oraz pracujące przy niej koła samokształceniowe. Odpowiedniki tych kół znajdują się przy 17 ogniskach wchodzących w skład oddziału. Na barkach tych komórek spoczywa główny ciężar prac przygotowawczych, rozłożonych na szereg etapów organizacyjnych.

Pierwszym etapem przygotowań do indywidualnej bądź grupowej pracy samokształceniowej nauczycieli jest opracowanie do danego tematu bibliografii o szerokim zasięgu, zróżnicowanej pod względem stopnia trudności, dostosowanej do poziomu przygotowania i możliwości odbiorczych ogółu nauczycieli. Po wstępnej informacji, na konferencjach kierowników szkół, dotyczącej tematyki i jej celów — rady pedagogiczne dokonują wyboru pozycji do studiowania i określają czas pracy potrzebny na przygotowanie danego tematu cząstkowego.

Zadaniem przedstawiciela komisji pedagogicznej danego ogniska, a tacy są przy prawie każdej placówce, jest udzielanie pomocy i porady w wyborze literatury z opracowania bibliograficznego. Już w tym miejscu, u początku pracy nad danym za-

gadnieniem, prawie niepostrzeżenie występuje równocześnie pierwsze stadium kontroli. Jest to, oczywiście, kontrola zewnętrzna nad podejmowaniem zagadnień cząstkowych do indywidualnego opracowania. Celem tego etapu jest wprowadzenie w temat konferencji, nadanie ogólnego kierunku tej pracy i mobilizacja do samokształcenia.

Etap drugi, to przyjęcie przez komisję oddziałową wraz z kierownikami RKP właściwej formy organizacji samej konferencji rejonowej. Przyjął się — naszym zdaniem — słuszny pogląd, iż oprócz części teoretyczno-se-

dających istotę zagadnienia. W tym czasie określa się również miejsce konferencji, aby wyznaczone placówki mogły na czas zająć się przygotowaniem jej części praktycznej.

Następnym etapem pracy są spotkania z pedagogami naukowcami w odpowiednich grupach środowiskowych, rejonach, z prowadzącymi seminaria i prelegentami. Jak uczy doświadczenie — jest to najmocniejsza strona naszych przygotowań. Prelekcje odbywają się w estetycznym urządzonym Klubie Nauczycielskim. W okresie przygotowawczym do ostatniej kon-

ferencji prelekcje wygłosili pracownicy nauki WSP w Katowicach: doc. dr Jan Bohucki, dr W. Bobrowska-Nowak, dr Bolechowska, dr Jaslarowa. Bardzo czynny udział w tej pracy wzięli również poprzednio dr K. Czarnecki i mgr Wł. Goriszowski. Zajęcia prowadzone przez pedagogów cieszą się zawsze olbrzymią popularnością. Nauczyciele mogą zwracać się ze swymi wątpliwościami bezpośrednio do teoretyków. Jest to dla nauczycieli naszego terenu uczta intelektualna.

Wreszcie tuż przed konferencjami kierownicy RKP zdają sprawę z przebiegu przygotowań oraz uzupełniają we wspólnej dyskusji proponowane plany przebiegu konferencji, które ostatecznie akceptuje komisja.

Konferencje rejonowe są skutkiem tak potraktowanych prac przygotowawczych, będących logicznie z sobą powiązanych łańcuchem działań, wykonanych przez ogół nauczycieli. W programie oprócz problemowej prelekcji oraz części praktycznej nader ważnym fragmentem są właściwe seminaria odbywające się w grupach dobieranych według różnych kryteriów, najczęściej jednak według specjalności i szczebla szkół, kierowane przez dobrze przygotowanych nauczycieli, członków danego ogniska. W trakcie seminarium każdy uczestnik zabiera głos, uzupełniając temat wiedzą zdobytą w drodze indywidualnego samokształcenia, wyraża wątpliwości, poddaje pod ogólną dyskusję proponowane rozwiązania praktyczne, wzbogacając proces wychowania młodzieży. Uzewewnętrznia się tu również stosunek kolegów do problemów i ich zaangażowanie. Ważność tej części konferencji jest tak duża dlatego, że pozwala poznać wzajemnie posiadane przekonania, reprezentowane postawy. Równocześnie uwidacznia się wkład pracy poszczególnych nauczycieli i placówek w dziedzinie samokształcenia.

Tak przygotowane i przeprowadzone konferencje rejonowe są dla nauczycieli efektywne. Stwierdzają to sami zainteresowani.

JAN POPLUCZ
Tychy

A MOŻE POD NAMIOTAMI?

Jak dowiadujemy się z „Głosu Nauczycielskiego” i innych wydawnictw związkowych — liczba nauczycieli korzystających z wczasów w okresie wakacji wzrasta z roku na rok, a według planów Zarządu Głównego ma wynieść 100 tysięcy w 1970 roku. Prawda jest jednak i to, że w jeszcze szybszym tempie wzrasta popularność wczasów wśród członków naszego Związku. Wielu nauczycieli, którzy w ciągu kilkunastu lat pracy z wczasów nie korzystali, chce obecnie zaległości te nadrobić. Np. w 1967 roku przyznaliśmy skierowania dwóm koleżankom będącym na emeryturze i częściowo zatrudnionym w szkole. Były to pierwsze wczasy w ich życiu. Po powrocie okazało się, że będą chciały jeździć częściej.

Największy jednak „popyt” jest na wczasy rodzinne. Mimo widocznego wysiłku władz związkowych, zapotrzebowanie na wczasy rodzinne wzrasta w tempie szybszym niż możliwości ich zaspokojenia i z roku na rok mamy coraz więcej rozczarowanych, dla których miejsca nad morzem lub w górach nie starczyło.

Sądząc jednak, że dotychczas nie wykorzystano jeszcze wszystkich możliwości. Chciałbym zaproponować kompetentnym czynnikom rozważenie pewnej propozycji. Sprowadza się ona do tego, by w najbardziej atrakcyjnych miejscowościach, zwłaszcza nadmorskich lub górskich, zorganizować wczasy rodzinne w namiotach. Powiększenie liczby konsumentów w stołówkach wczasowych już istniejących o pewną liczbę mieszkanców namiotów byłoby często możliwe bez dodatkowych nakładów. Sądząc, że znaleźliby się również chętni do korzystania ze zorganizowanych wczasów namiotowych z kuchnią polową w warunkach bardziej przytulnych. Powietrze i woda wynagrodzi niewygody, a wędkarzom przybliży nadzieję złapania taakiej ryby. Sprawa przygotowania namiotów można w wielu przypadkach zostawić samym wczasowiczom, niektóre ogniwa ZNP mają sprzęt sportowy i turystyczny, również lepiej wyposażone szkoły mają namioty, czasem przez kilka lat nie oglądające światła dziennego.

I jeszcze jedna propozycja. Wśród nauczycieli trafiają się już posiadacze samochodów, a częściej motorów, chętnie skorzystają oni z wczasów namiotowych, zwłaszcza jeżeli będzie połączone to z wędrowną krajoznawczą. Sprawa odpłatności za wzwieszenie musiałaby być uregulowana w sposób możliwy do przyjęcia dla wczasowicza, tj. stawki za wczasy normalne powinny być pomniejszone o wydatki związane z zakwaterowaniem, a organizatorzy zamiast kwaterunku postaraliby się o pola namiotowe. Cześć wydatków na te cele mogłaby za swoich członków pokryć bogatsze zarządy oddziałów.

TADEUSZ JAKSA
Skarżysko-Kamienna

CO UŁATWIA SAMOKSZTAŁCENIE?

minaryjnej konferencji powinna zawierać także część praktyczną, ilustrującą możliwości zastosowania i realizacji tematyki w pracy z młodzieżą, bądź to na samych lekcjach, bądź też na zajęciach pozalekcyjnych.

Na część praktyczną składają się pokazowe lekcje, zajęcia kół zainteresowań, organizacji młodzieżowych, spotkania z zasłużonymi działaczami, filmy. Z naszych doświadczeń wynika, że koledzy bardzo chętnie podejmują się przeprowadzenia zajęć praktycznych, gdyż pozwala im to wykazać pomysłowość i mistrzostwo.

W drugim etapie prac przygotowawczych odbywają się spotkania rad pedagogicznych poświęcone dyskusji nad przyjętą do studiowania tematyką. Mają one na celu ostateczne wy-

stąpienie do studiowania tematyki. Mają one na celu ostateczne wy-

stąpienie do studiowania tematyki. Mają one na celu ostateczne wy-

SILA TRADYCJI

Wiele szkół przechowuje w swych zbiorach piękne księgi odtwarzające ich dzieje, dokumentujące ich historię, upamiętniające wydarzenia wielkie i codzienne, sylwetki profesorów, uczniów, kartki ilustrowane fotografiami, ozdabiane rysunkami. Księgi te — to nie tylko dokumenty, nierzadko o znaczeniu historycznym, można by je nazwać także cennymi pomocami naukowymi, pomocami mającymi ogromne znaczenie w pracy wychowawczej. Tradycje szkoły, postaci patronów, wiadomości o absolwentach, których nazwiska, czyny, praca zasłynęły — są bardzo istotnymi elementami w całości kształcenia i wychowania w szkole. Wiedzą o tym dobrze nauczyciele i niejedną godziną wychowawczą została poświęcona na zaznajomienie młodzieży, co roku nowych uczniów, z kroniką szkoły.

Niestety, nie wszystkie szkoły mają takie księgi. W czasie ostatniej wojny mnóstwo kronik

zostało zniszczonych lub zaginęło bez śladu. Odtworzenie ich jest sprawą bardzo trudną, często niemożliwą. Szkoły podejmują jednak próby odtworzenia swojej przeszłości, przypomnienia tradycji.

O jednej z takich prób — i trzeba dodać, udanych — mówi poniższy artykuł. Podobna nam się inicjatywa Szkoły w Dzierżądzie i uważamy, że warto przedstawić ją innym szkołom.

REDAKCJA

Szkoła Podstawowa w Dzierżądzie w powiecie łódzkim ma wieloletnią tradycję. Wydarzenia kolejnych lat skrzętnie notowali kronikarze w szkolnej kronice, wiernie spisywali dzieje szkoły z myślą o swoich następcach, o nowych rocznikach uczniów. Niestety, w czasie wojny kronika została zniszczona. Mimo to postanowiliśmy choć we fragmen-

tach odtworzyć relację historii szkoły.

Starsi ludzie opowiadali nam o niektórych wydarzeniach, lecz luźne fragmenty trudno było powiązać w całość. Dowiedzieliśmy się jednak, że szkoła nasza powstała w 1915 roku oraz że organizatorem jej i pierwszym nauczycielem był Stefan Kaucz. Odnaleźliśmy adres kolegi Kaucza, który jest już obecnie emerytem i mieszka w Grudziądzu. Nawiazaliśmy z nim korespondencję i zaprosiliśmy go na wizytę do naszej szkoły.

I oto niedawno, po przeszło pięćdziesięciu latach, kolega Kaucz odwiedził znowu swoją szkołę. W pierwszym momencie trudno było mu opanować wzruszenie. Dzieci patrzyły w niego jak urzeczone. Na żadnej lekcji nie panowała taka cisza jak wtedy.

referat i dyskusja na temat „Cywilizacja socjalistyczna wczoraj — dziś — jutro”, zwiedzanie kombinatu chemicznego oraz Muzeum Oświęcimskiego. Druga wspólna konferencja odbyła się w Żywcu. Uczestnicy zwiedzili Żywiecką Fabrykę Papieru oraz obejrżeli występy zespołu „Piłsko”. W czasie zebrania padł wniosek w sprawie podjęcia przez ogniska akcji zbiorowej na budowę domów spokojnej starości.

Tematem lutowej konferencji ogniska Rojów, powiat Ostrzeszów, była problematyka wychowawcza, ze szczególnym uwzględnieniem trudności wychowawczych. Obrady prowadzone systemem seminaryjnym w oparciu o bogatą literaturę naukową oraz szereg publikacji. Na drugą część zebrania złożyło się uroczyste spotkanie członków ogniska z jego założycielami. Na spotkanie przybył pierwszy prezes ogniska z 1920 roku, kol. J. Bernacki (który zrelacjonował genezę powstania i historię ogniska) oraz najstarsi członkowie ogniska: J. Rusnak, St. Dąbrowski, I. Długosz, E. Gross, M. Janecka, A. Koczara, M. Simon, M. Kulawa.

Zarząd Ogniska ZNP nr 2 w Golubiu-Dobrzyń organizował 4 lutego pożegnanie nauczycieli odchodzących na emeryturę. Na uroczystość zaproszono koleżanki, które odeszły na emeryturę w bieżącym roku szkolnym i w latach poprzednich: W. Cymerską, J. Dydo, S. Straszynską, J. Pieckową i J. Gromką. W uroczystości wzięli również udział przedstawiciele Zarządu Oddziału ZNP w Golubiu-Dobrzyń, Komitetu Rodzicielskiego, Samorządu Szkolny oraz członkowie ogniska. Miły wieczór urozmaiciły występy zespołów szkolnych. Koleżanki-emerytki otrzymały od młodzieży kosze kwiatów, jako symbol podziękowania za wieloletni trud nauczycielski.

KRONIKARZ



sekcji. Posiedzenie miało charakter sprawozdawczy i zarazem szkoleniowy. Inspektor bhp zapoznał zebranych z ustawą bhp. Kol. Dąbrowska omówiła sprawę socjalno-bytowe. W dyskusji nad referatami wzięli udział przedstawiciele 14 sekcji powiatowych.

29 lutego odbyło się plenum Zarządu Oddziału ZNP w Lubaniu, poświęcone ocenie dwuletniej działalności ideowo-pedagogicznej, kulturalnej oraz socjalno-bytowej Związku. Zarówno w referacie, jak i w dyskusji podkreślano szereg osiągnięć (np. rozwój nowatorstwa pedagogicznego, życia kulturalnego, turystyki, wczasów organizowanych we własnym zakresie) oraz zwracano uwagę na istniejące jeszcze trudności (np. brak izb lekcyjnych, pracowni, niezadowalająca opieka lekarska, sprawy mieszkaniowe, bhp, warunki pracy pracowników obsługi). Warto podkreślić, iż lubański Oddział ZNP uzyskał w ostatnim konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje” III miejsce w skali kraju.

Ognisko w Żywcu nawiązało współpracę z ogniskiem nr 1 w Oświęcimiu. Na program pierwszego spotkania w Oświęcimiu złożyły się:

UWAGA KOLEDZY — EMERYCI!

Jakie są ogólne zasady nowej ustawy emerytalnej? Kiedy nauczycielowi przysługuje emerytura, a kiedy renta inwalidzka? Jak są podstawy obliczania wysokości emerytury i rent? Jak starać się o uzyskanie emerytury i renty inwalidzkiej oraz renty rodzinnej? Jak będzie się kształtowała wysokość emerytur i rent w latach 1968—1970? Na te i wiele innych pytań znajdują Czytelnicy odpowiedź już w następnym, 12 numerze „Głosu Nauczycielskiego”, który zamierzamy poświęcić w dużej mierze właśnie problematyce emerytur.

PODZIĘKOWANIE

Za okazaną mi pomoc i wielką serdeczność w okresie ciężkiej choroby i po śmierci mego męża

SZCZEPANA KOWALCZYKA

jak również za oddanie czołgi Zmarłemu przez zorganizowanie uroczystości pogrzebowej składam gorące podziękowania Zarządowi Głównemu Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Oddziałowi Stolecznemu ZNP.

ZONA

Prasa codzienna, radio, telewizja informowały nas w ostatnich dniach o zajęciach na Uniwersytecie Warszawskim, wydarzeniach na ulicach Warszawy. **Sprawy te wywołały głębokie poruszenie w całym społeczeństwie i zmuszają do poważnych refleksji.**

Co kryje się za ulicznymi awanturami, jaki był przebieg, charakter i przyczyny wydarzeń, z którymi mieliśmy do czynienia w Uniwersytecie Warszawskim i niektórych innych środowiskach młodzieży studenckiej?

Odpowiedź na te pytania znajdujemy w przemówieniu I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR — **tow. Józefa Kępy**, wygłoszonym w dniu 11 marca na naradzie społeczno-politycznego aktywu Warszawy. Oto główna treść przemówienia.

Wydarzenia rozpoczęły się na Uniwersytecie Warszawskim w dniu 8 marca, w Międzynarodowy Dzień Kobiet. Przygotowywane były jednak już od kilku dni przez grupy wicherzycieli i awanturników politycznych spośród studentów. Od wielu dni kolportowano różnego rodzaju nielegalne ulotki, prowadzono szeroką agitację na terenie uczelni i w domach akademickich.

Wystąpienia studentów przygotowywane były pod hasłami solidaryzowania się z rezolucją uchwaloną na nadzwyczajnym zebraniu oddziału warszawskiego ZLP w obronie rzekomo zagrożonych swobód demokratycznych, pod hasłem obrony skreślonych za długotrwałą i szkodliwą działalność polityczną studentów: A. Michnika i H. Szlajfera.

Na dzień 8 marca postanowiono zwołać wiec studentów. Rektor nie udzielił zezwolenia na zwołanie wiecu. Mimo to w dniu 8 marca około godziny 12.00 na głównym dziedzińcu Uniwersytetu zebrała się grupa około 500 studentów. Przedstawiciel rektora starał się skłonić zebranych do rozejścia się. Przyjęty został śmiechem i gwizdami.

„Interweniująca grupa aktywu ZMS nie zdołała opanować sytuacji. Podkreślić należy, że ich wysiłkowi nie towarzyszył wysiłek ludzi, którzy z racji swojego powołania, stanowiska naukowego i z mocy ustawy w pierwszym rzędzie powołani są do dbałości o prawidłowy kierunek wychowania i postępowania młodzieży. Tylko część pracowników nauki poczuła się do obowiązku wezwania lub też nawet zachęcania zgromadzonych do rozejścia się. Nie przejawiali prawie żadnej, z małymi wyjątkami, aktywności pracownicy administracji” — stwierdził tow. Kępa.

Nie dały również rezultatów dalsze próby rozładowania sytuacji: perswazje prorektora Z. Rybickiego, prof. Cz. Bobrowskiego, oddziaływanie aktywu robotniczego, który przybył na teren Uniwersytetu.

Po przeszło dwu i półgodzinnych ekscesach, kiedy wyczerpane zostały wszelkie środki perswazji zdecydowano, ażeby dla zaprowadzenia porządku użyć oddziałów ORMO. W bardzo krótkim czasie zaprowadzony został porządek. Wówczas jednak grupy młodzieży studenckiej wyszły na ulice miasta, demonstrując w dalszym ciągu.

Następnego dnia kontynuowano demonstrację w auli Politechniki, przed redakcją „Życia Warszawy”, na Krakowskim Przedmieściu. Łącznie w dniu 9 marca MO i ORMO musiało interweniować w około 70 demonstracjach.

Jednocześnie zaczęto rozpowszechniać wśród studentów i młodzieży szkolnej drogą propagandy ustnej, różnego rodzaju ulotkami masowo produkowanymi i rozprowadzonymi nie mającymi wspólnego z prawdą propagandowe plotki o zabiciu studentki, o wybijeniu oka itp.

„Mieliliśmy do czynienia z awanturami o dużej zawartości antypaństwowych haseł. Z awanturami, w toku których nielegalne, lecz bardzo rozwichrzone grupy studentów, wznosiły okrzyki i hasła o treściach, których — jak dotychczas — nie ośmielili się użyć nawet autorzy osławionej „Wolnej Europy”, najbardziej żaźrali przeciwnicy naszego systemu społeczno-poli-

tycznego. Były to więc demonstracje, o wyraźnie antypaństwowym i antypaństwowym charakterze” — mówił tow. Kępa.

W poniedziałek, 11 marca miały miejsce dalsze zajęcia na ulicach Warszawy. Od rana kolportowano wśród młodzieży akademickiej, a także wśród uczniów szkół średnich, ulotki wzywające do wzięcia udziału w wiecu na terenie Uniwersytetu.

We wszystkich wyższych uczelniach odczytane zostały apele rektorów oraz organizacji młodzieżowych, w których wyjaśniano prowokacyjny sens organizowanych zajęć i wzywano do zachowania spokoju i postawy obywatelskiej. Na wszystkich uczelniach odbyły się normalne zajęcia.

Po wiecu na Uniwersytecie pojawiły się jednak znów na ulicach awanturnicze grupy studentów, do których przyłączyły się grupy chuliganów. Doszło do awantur i zajęć. Elementy chuligańskie przejęły inicjatywę. W toku akcji zaprowadzania porządku organa milicji zatrzyma-

ły liczne zainteresowania i działania w kierunku opozycyjnym w stosunku do linii partii.

Była to nieliczna, chociaż dość ruchliwa grupa, ciesząca się jednak sympatią właśnie ze względu na polityczny charakter ich zainteresowań — ze strony niektórych samodzielnych pracowników nauki, zwłaszcza z wydziałów: Ekonomii Politycznej, Filozofii i Historii UW.

W tych samych w zasadzie latach spośród młodzieży niektórych tzw. dobrze notowanych warszawskich szkół średnich, zorganizowany był uczniowski klub „Poszukiwaczy Sprzeczności”, „Raczkujących Rewizjonistów”, którego zadaniem było realizowanie ideologicznych celów w środowisku uczniowskim. Jednym z czołowych przywódców tego Klubu był właśnie A. Michnik.

Młodzież zgrupowana w tym klubie zasiłała w latach 1963—1964 oraz 1964—1965 Uniwersytet Warszawski, głównie zaś Wydziały Filozoficzno-Socjologiczny, Ekonomii Politycznej i Historii. Konfrontacja listy człon-

tów wśród wielu okrzyków i haseł atakujących przywódców naszej partii wołał „chcemy Zambrowskiego”! Maja te żądania swoją jednoznaczną, polityczną wymowę.

Siła grupy, o której mowa, polega także na jej bezwzględności w działaniu, w metodach walki politycznej, na stosowaniu zasady „cel uświęca środki”, na szerzeniu fałszerstw, rozpowszechnianiu plotek, wywołaniu atmosfery sztucznego podekscytowania.

Liberalizm stosowany wobec nich w ciągu wielu lat, w wielu przypadkach wręcz opieka, ochrona, jaką uzyskiwali od niektórych pracowników nauki, pozbawiała Komisji Dyscyplinarnej, wytworzyli w nich poczucie absolutnej bezkarności, lekceważenia ślubowania akademickiego i obowiązujących każdego obywatela przepisów prawa.

Nie cofają się przed stosowaniem broni najbrudniejszej — dla odwrócenia od siebie uwagi wy-

Również społeczeństwo Warszawy przyjęło z oburzeniem naruszenie porządku publicznego, wulgarne i chuligańskie wybryki. Dało temu wyraz między innymi na wiecach i zebraniach zorganizowanych w wielu zakładach pracy. Organizatorzy awantur na uczelniach i warszawskiej ulicy muszą ponieść konsekwencje.

Minister oświaty i szkolnictwa wyższego w liście do kierownictwa Uniwersytetu Warszawskiego stwierdza: „Będę domagał się stanowczo działania organów uczelnianych w postępowaniu dyscyplinarnym i będę konsekwentnie korzystał z przysługujących mi w tym zakresie uprawnień”.

Tow. Kępa w przemówieniu swym na naradzie aktywu społeczno-politycznego powiedział:

„Wicherzyciele polityczni na uczelniach Stolicy uniemożliwiają młodzieży akademickiej normalne zdobywanie wiedzy, naruszają i zakłócają tok studiów. Nie mogą się oni znajdować w wyższych uczelniach, na które przeznaczają się ogromne nakłady, wypracowane ciężką i ofiarną pracą klasy robotniczej i inteligencji”.

Musi zdawać sobie z tego sprawę cała młodzież akademicka.

Bedziemy postępować konsekwentnie w stosunku do tych wszystkich, którzy będą atakować partię, władzę ludową, zakłócać porządek publiczny. I to niezależnie od tego, jakie stanowiska zajmują ich rodzice. Bezkarności, rozpasaniu, położony będzie kres.

Chcę też jasno i wyraźnie stwierdzić, że rodzice organizatorów i najbardziej aktywnych uczestników piątkowych i sobotnich awantur i burd ponoszą za to również odpowiedzialność. Muszą się oni poczuwać do odpowiedzialności za wychowanie swoich dzieci, za to, że uczestniczą one w ekscesach, przeciwko władzom uczelni i porządkowi publicznemu. Chcę poinformować towarzyszy, że podjęte zostały decyzje o wyciągnięciu wniosków służbowych w stosunku do rodziców zajmujących kierownicze stanowiska, których dzieci czynnie uczestniczyły w organizowaniu ostatnich awantur”.

Przyczyny i skutki ostatnich wydarzeń będą z całą powagą — jak stwierdził tow. Kępa — przeanalizowane przez Egzekutywę i Sekretariat Komitetu Warszawskiego PZPR — oraz jak należy przypuszczać — przez odpowiednie ogniwa Komitetu Centralnego PZPR, jak też przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Niezbędne jednak wnioski wyciągnąć muszą przede wszystkim władze uniwersytetu, organizacja partyjna i organizacje młodzieżowe.

Problem przemysłowej, planowej i konsekwentnej pracy wychowawczej prowadzonej przez wszystkich samodzielnych i pomocniczych pracowników nauki, jak również istniejące na terenie uczelni organizacje polityczne i społeczne — jest chyba podstawowym dziś zadaniem, wynikającym ze wstępnej oceny zaistniałych wydarzeń. Wydarzenia te muszą być również poważnym sygnałem także dla wszystkich szkół średnich w stolicy. Szkodliwa działalność polityczna większości prowadzących ostatnich zajęcia zaczęła się — jak o tym świadczą przedstawione na naradzie fakty — już na terenie szkoły średniej. W zajęciach ulicznych spotykaliśmy także uczniów tych szkół.

Wnioski z analizy ostatnich dni muszą być wyciągnięte także przez rady pedagogiczne, organizacje partyjne, związkowe i młodzieżowe w szkołach średnich.

WOKÓŁ ZAJĘĆ na UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

ły ogółem około 300 osób. Okazało się, że spośród nich tylko około 30 było studentami oraz — co jest faktem niezwykle zastanawiającym i smutnym — **sporo uczniów szkół średnich.**

Oto do czego doprowadziła nieodpowiedzialna działalność organizatorów studenckich wystąpień. **Kim są zatem ci młodzi ludzie? Co oni sobą pod względem politycznym i moralnym reprezentują? Dlaczego tak długo nie wyciąga się w stosunku do nich niezbędnych wniosków? Jakie konsekwencje wyciągane są wobec ich rodziców?**

Tow. Kępa wyjaśnia: „Źródła wydarzeń, z którymi w ostatnich dniach mamy do czynienia są wynikiem procesów długotrwałych, mających wieloletnią już historię. Zwłaszcza w UW od szeregu już lat raz z większą, drugi raz z mniejszą siłą i nośnością ujawniały się w postawie nielicznej, lecz zdeterminowanej grupy studentów, zdolnej do wszelkich możliwych kroków i akcji wyjątkowo negatywne, a bardzo często wręcz szkodliwe politycznie postawy i działania. (...)

Najbardziej jaskrawym tego przejawem była działalność J. Kuronia i K. Modzelewskiego w tzw. „Politycznym Klubie Dyskusyjnym” w UW zorganizowanym i prowadzonym według zasady wolnej gry sił, nieskrępowanego prezentowania poglądów, a zwłaszcza w ich platformie z końca 1964 roku. Platformie, która zawierała zbiór wszystkich prawie antysocjalistycznych koncepcji, jakie w ostatnich latach, a także w niezbyt odległej przeszłości sformułowane zostały przez obcych i rodzimych rewizjonistów oraz myślicieli i teoretyków. IV Międzynarodówki.

Kuronowi i Modzelewskiemu udało się skupić wokół siebie pewną dość jednorodną grupę studentów i skierować ich po-

ków tego klubu z nazwiskami studentów, którzy są obecnie głównymi prowodyrami ekscesów jest zadziwiająco zbieżna. Większość z nich, jak: Michnik, Lityński, Dajczgewand, Blumsztajn, Toruńczyk itp. to byli członkowie klubu „Poszukiwaczy Sprzeczności”. Kilku innych, jak np. Szlajfer, Nagórski, Smolar, także Michnik są ponadto powiązani z klubem „Babel”, który wślawił się manifestacjami radości w związku z sukcesami Izraela w czasie agresji na państwa arabskie.

Jest to w większości tzw. światowa i obyta młodzież zafascynowana Zachodem, która ze względu na pozycje swoich rodziców ma dobre warunki materialne i bez skrupułów pełną garścią korzysta z różnego rodzaju udogodnień. Ci właśnie stroją się w piórka wyrazieli opinii wszystkich studentów, uzurpują sobie prawo reprezentowania ich interesów wobec władz uczelni; nonszalancko odnoszą się do ideowo-politycznych organizacji studenckich: ZMS, ZMW i ZSP.

Jak w przeszłości, tak i teraz, kierują się oni jedną generalną wytyczną. Korzystać z każdej możliwej okazji do powodowania atmosfery wrzenia, wywołania różnego rodzaju konfliktów z władzą ludową, z partią, stwarzania wrażenia, że istnieje aktywna opozycja polityczna.

Niemalą rolę w inspirowaniu tych młodzieńców odgrywają wytrawni gracze polityczni typu Stefana Staszewskiego, doświadczeni w arkanach walki politycznej, a obecnie odsunęci od wpływu, skompromitowani w oczach opinii partyjnej i społecznej ludzie. Ludzie, dla których A. Michnik i H. Szlajfer, J. Dajczgewand i inni okazują się być partnerami do rozmów politycznych.

Nie jest chyba rzeczą przypadkową, że rozrabiające na ulicach Warszawy grupki studen-

korzystując fakt, że część znanych współorganizatorów rozbitek to obywatele polscy pochodzenia żydowskiego — zaczęli przy pomocy kolejnej serii ulotek do rabiać do podjętego przeciwdziałania teorii „szalejącego antysemityzmu”.

Straszakiem antysemityzmu posługują się przy każdej możliwej okazji. Zwłaszcza zaś często wracają do tego chwytu po agresji Izraela na państwa arabskie, po przemówieniu tow. Wiersława na V Kongresie Związków Zawodowych, po dużej kampanii politycznej, jaką w związku z tą sprawą przeprowadziła nasza warszawska organizacja partyjna. Zwalczaliśmy i będziemy konsekwentnie zwalczać wszelkie objawy nacjonalizmu, nienawiści rasowej, ale także nie pozwolimy się szantażować straszakiem antysemityzmu. Ten straszak miał służyć inspiratorom ekscesów dla zdyskredytowania akcji przeciwko organizatorom awantur politycznych jako działanie antysemityczne.

My stanowczo przeciwstawiamy się antysemityzmowi, ale nie pozwolimy na uprawianie u nas syjonistycznej propagandy i działalności. Nie pozwolimy też na to, aby syjoniści szukali dla siebie ochrony, zarzucając innym antysemityzm”.

Trzeba jednak stwierdzić, że w ekscesach, jakie miały miejsce w Uniwersytecie Warszawskim, jak też na ulicach miasta brała udział bardzo niewielka grupa studentów. Przytłaczająca większość studentów nie dała się wciągnąć w tego typu działalność. Podstawowa masa studentów jest związana z partią, jej polityką, kierownictwem, ceni i szanuje Ludową Ojczyznę.

W licznych artykułach zamieszczonych pod wspólnym tytułem „Oceniamy ośmiolatkę” ukazywaliśmy warunki pracy szkół, zarówno lokalowe, jak kadrowe oraz najbardziej jaskrawo występujące braki w zaopatrzeniu w pomoce naukowe i lektury. Wskazywaliśmy na dysproporcje między poszczególnymi placówkami pod względem warunków pracy, utrudniających wyrównanie poziomu wszystkich ośmiolatek. Chcielibyśmy obecnie na osiągnięcia, trudności i problemy zreformowanej szkoły spojrzeć bardziej kompleksowo, zanalizować dotychczas przebytą drogę na przykładzie jednego województwa.

O ocenę sytuacji ośmiolatek w województwie warszawskim prosimy Kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego — MARIANA MIGDAŁSKIEGO.

PYTANIE: W jakich warunkach wystartowały ośmiolatki w województwie warszawskim? Mam tu na uwadze przede wszystkim kwestię stanu oraz sytuacji kadrowej. Jako trudności napotyka właściciele gospodarczo — kwalifikowana kadra specjalistów, szczególnie w środowisku wiejskim?

KURATOR: W wyniku korekty sieci szkolnej mamy w całym województwie na 2217 szkół podstawowych, 1694 ośmiolatki. Podnosząc stopień organizacyjny szkół dążyliśmy do wyrównania poziomu kształcenia na wsi i w mieście, pragnęliśmy stworzyć jak największą liczbę młodzieży warunki do nauki w pełnych ośmioklasowych szkołach podstawowych. Cel ten udało nam się w zasadzie osiągnąć. Obecnie nasze ośmiolatki obejmują 96,1 proc. ogółu uczniów szkół podstawowych (w r. szk. 1991/92 — 94,3 proc.). Korekta sieci przyniosła więc w efekcie poprawę sytuacji pod tym względem. Ale nie udało się też całkowicie uniknąć pewnych mankamentów. Słabą stroną sieci jest fakt istnienia pewnej liczby szkół o klasach I—VI. W miarę poprawy warunków lokalowych i sytuacji kadrowej liczba tych szkół z roku na rok maleje. Jeszcze 2 lata temu mieliśmy ich 19, w ub. r. szk. — 9, a obecnie już tylko 5.

Organizowanie dowożenia dzieci do szkół pełnych, budowa internatów, stypendia na zakup rowertów — pozwala na całkowite zlikwidowanie problemu.

Dominującym typem szkoły podstawowej, zwłaszcza na wsi, jest w naszym województwie szkoła o 5—6 nauczycieli. Jednakże nie wszystkim ośmiolatkom zdołaliśmy zapewnić pełną obsługę kadrową. Mamy jeszcze 151 szkół ośmioklasowych o 4 nauczycieli (w ub. r. szk. było ich 169) i to jest drugą istotną mankament.

Nasze ośmiolatki startowały w nie najlepszych warunkach kadrowych. W r. 1961/62 mieliśmy zaledwie 13 proc. nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami, obecnie liczba ich wzrosła do 54,4 proc. Nadal ona nadal rośnie, bowiem aktualnie dochodziła się 20,3 proc. ogółu nauczycieli zatrudnionych w szkolnictwie podstawowym. Fakt ten zasługuje na szczególne podkreślenie. Dążenie do podnoszenia swoich kwalifikacji jest wyrazem zrozumienia przez nauczycieli ich roli w realizacji reformy szkolnej.

Sytuacja ulega więc poprawie, co nie oznacza, że jesteśmy wolni od kłopotów. Problem numer jeden są duże dysproporcje pod względem rozmieszczenia kadry z dodatkowymi kwalifikacjami. Na 1694 ośmiolatki w województwie, 263 szkoły posiadają obsadę w zakresie 4 podstawowych specjalności (15,5 proc.), 400 szkół posiada 3 specjalistów (23,6 proc.), 490 szkół — 2 specjalistów (28,9 proc.), 381 szkół — 1 specjalistę (22,5 proc.), 160 ośmiolatek (9,3 proc.) pracuje bez żadnego z 4 specjalistów. Te ostatnie skupiają, jednak zaledwie 3,2 proc. uczniów.

Najbardziej brakuje pod tym względem występują we wsich i powiatach oddalonych od większych ośrodków kulturalnych. Próba wyjęcia z impasu jest budowa mieszkań nauczycielskich przede wszystkim w miejscowościach, w których występują braki kadrowe, oraz kierowanie kandydatów na studia na kierunku uwzględniające potrzeby macierzystej szkoły.

PYTANIE: W całym kraju jedna z głównych bolączek jest sprawa

Oceniamy 8-LATKĘ

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE

WYWIAD Z KURATOREM OKRĘGU SZKOLNEGO WARSZAWSKIEGO — MARIANEM MIGDAŁSKIM

wciąż jeszcze niedostatecznie dostosowanej do potrzeb bazy lokalowej szkół. Jak przedstawia się ten problem przede wszystkim w klasach I—IV w szkołach wiejskich i jakie są realne plany poprawy na przyszłość? W jakim stopniu przychodzi szkole z pomocą SFSiI, zarówno jeśli chodzi o budownictwo izb lekcyjnych, jak i mieszkań nauczycielskich?

KURATOR: Pod tym względem woj. warszawskie ma, mimo ogromnych nakładów finansowych na budownictwo szkolne, sytuację trudną. W ubiegłej piecioracie oddano do użytku 338 budynków szkolnych o 2100 izbach oraz 2485 mieszkań nauczycielskich. W ciągu 2 ostatnich lat przybyły 102 budynki szkolne (643 izby). Buduje się dużo, ale potrzeba są jeszcze więcej. W dalszym ciągu zmniejszeni jesteśmy korzystając z 1097 izb wynajętych, z czego 1005 znajduje się na wsiach. Ponadto 2400 izb lekcyjnych nie odpowiada podstawowym wymogom, a 430 izb zlokalizowano w barakach. W wielu ośrodkach powiatowych, jak Wołomin, Ostrołęka, nauka odbywa się na dwie, a nawet 2,5 zmiany. W tej sytuacji nie może być mowy o zorganizowaniu zajęć pozalekcyjnych, półinternatów, świetlic. Stąd też widzimy konieczność zwrócenia uwagi również i na potrzeby miast. W najbliższych latach zamierzamy zgodnie z planem wybudować 180 szkół, z czego 136 na wsi. Natomiast w przyszłej piecioracie wieś otrzyma już tylko 50 proc. z zaplanowanych w tym czasie do budowy 2100 izb.

Druga, nie mniej trudna sprawa, to mieszkania nauczycielskie. Według szacunku, w miejscowościach do 2 tys. mieszkańców brakuje do 1970 roku 4026 mieszkań. W związku z czym planujemy wybudować między innymi z funduszy SFSiI — 784 mieszkania oraz 207 — w czynie społecznym. Mimo tak wielokierunkowego działania, problem nie zostanie rozwiązany. Z funduszy SFSiI otrzymaliśmy 46 mln złotych, pieniądze więc są, ale trudno o wykonawcę budowy niewielkich obiektów. Próbuje rozwiązać ten problem w drodze budowy

PROGRAM TRUDNY LECZ WYKONALNY

Tyle już padło kontrowersyjnych uwag pod adresem programów nauczania i podręczników do przedmiotów tzw. ścisłych, że przeciętny nauczyciel boi się wypowiedzieć swe myśli. Zaproszenie do dyskusji przez redakcję dodaje mi jednak otuchy. Uczę przedmiotów ścisłych (matematyka, fizyka, chemia) już... naście lat, ale specjalizować się zaczęłam od trzech lat. Obok wymienionych przedmiotów, uczyłem języka polskiego, geografii itd. Zresztą wszyscy w szkole byli omnibusami. Obecny układ sił w szkole pozwala na specjalizację, każdy wiec stara się odpowiadać za swój przedmiot. Realizacja nowego programu przypadała na klasy wyjątkowo słabe (rok trwała nauka w klasach łączonych — VII-VIII). Jak na mój mój bazy uczni-

owskich typy „Mikołajki” oraz wykorzystywać możliwości szkół budowlanych. Brak odpowiednich mieszkań to jeden z zasadniczych powodów niechęci nauczycieli do podejmowania pracy w szkołach wiejskich.

PYTANIE: Głównym czynnikiem decydującym o wynikach i poziomie pracy jest — jak powszechnie wiadomo — osoba nauczyciela. Czy nauczyciele zostali dostatecznie przygotowani do pracy z nowymi programami? Jakże są osiągnięcia w tej dziedzinie, w czym tkwią braki i co jeszcze pozostało do zrobienia?

KURATOR: Staraliśmy się, w miarę możliwości, sukcesywnie przygotować wszystkich nauczycieli do realizacji nowych programów systemem kursów wakatycznych i śródrocznych. Nauczyciele chętnie korzystali z pomocy ośrodków metodycznych. Wielu z nich jednak wypowiada się, że odczuwają przede wszystkim braki w zakresie przygotowania merytorycznego, zwłaszcza nauczyciele klas VIII. Nauczycielom uczącym kilku przedmiotów staraliśmy się zapewnić uczestnictwo przynajmniej w 2 kursach. Ale mimo to zdajemy sobie sprawę z niedostatków systemu doskonalenia. Istnieje potrzeba tworzenia zespołów samokształceniowych oraz organizowania zajęć w oparciu o szkoły wiodące. Próbuje wywrzeć naciski na potrzebom nauczycieli, przez zmianę systemu wizytacji. Wizytacje kompleksowe, bo tylko takie mogą być naprawdę pomocne, powinny poprzedzić wizyty kierowników ognisk przynajmniej kilku podstawowych przedmiotów. Pozwoliłoby to uchwycić słabsze punkty pracy szkół i pomóc im z niezbędna pomocą.

PYTANIE: Osoba nauczyciela, jego przygotowanie i zgodny z kwalifikacjami przedział pracy, oczywiście najważniejsze atuty. Niemniej, oświadczenie dla właściwej realizacji programu i stosowania nowoczesnych metod ma także zaopatrzenie szkoły w niezbędny zestaw pomocy naukowych. Jak więc przedstawia się sytuacja pod tym względem?

KURATOR: Wyposażenie w pomoce naukowe kształtuje się w naszym województwie w gra-

nicach 50 proc. zestawu minimalnego. Szczególnie brakuje występują w klasach starszych, zwłaszcza w ósmej. Sytuację pogarsza fakt, że około 200 pomocy naukowych znajdujących się w katalogu nie weszło jeszcze do produkcji. Istnieje zatem potrzeba zwiększenia środków na ten cel.

Oceniamy, że nie najlepiej kształtuje się sytuacja w zakresie pracy szkoły ulega pewnej poprawie. Świadczy o tym choćby stałe malejące procent drugorocznych (w br. 5,9, podczas gdy w ub. r. 6,2). Choć i tu pewien uzasadniony niepokój budzić muszą duże dysproporcje występujące w poszczególnych powiatach. Procent nie promowanych waha się od 3,5 w Siedleckim, do 7,3 w pow. Piaseczno.

PYTANIE: Jedną z głównych bolączek nauczycieli — polonistów są trudności ze zdobyciem lektur. Według naszego rozważania, największe braki pod tym względem ujawniają się w klasach siódmych i ósmym. Czy w woj. warszawskim, w którym sytuacja jest zapewne podobna jak w całym kraju, podjęto jakieś inicjatywy zmierzające do zagospodarowania tych trudności? Pewna pomoc podstawowym mogłyby np. okazać szkoły średnie, przekazując zbędne lektury klasom ósmym.

KURATOR: Z lekturami jest rzeczywiście źle. Zławsza w klasach starszych, a przede wszystkim w klasie ósmej. W środowiskach wiejskich, gdzie możliwość korzystania z prywatnych księgozbiorów jest raczej minimalna, sytuacja przedstawia się o wiele gorzej niż w miastach. O skutecznym inicjatywy niezmienne trudno. Oczywiście



FOTO: CZ. GORSKI

znali zasadnicze brzyły. Praktycznie jednak wykazuje, że realizację rozdział o rzutach nauczyciel musi iść do klasy z modelem.

Podręcznik. Ma służyć uczniowi i w pewnych przypadkach wyręczyć nauczyciela, czy spełnia to zadanie? Raczej nie. Zakładam, że ośmioklasista z różnych przyczyn nie opamiętałby tematu lekcji. W domu sięga do podręcznika i stara się zrozumieć wykład. Czyta wykład książkowy. Napotyka ścisły język matematyczny, nowe terminy i zwroty, napotyka progi, których nie może przejść. Rezygnuje. Potem już traktuje podręcznik jako zbiór zadań, które „pan” zadaje do domu.

Dlaczego w całym podręczniku brak jest właściwego wzoru zapisu pięknie rozwiązane zadania? Brak jest wzoru-planu rozwiązania jakiegokolwiek problemu. Nie ma w podręczniku (przed tematem) żadnych prostych poleceń, wyjaśnień, na podstawie których uczeń mógłby przygotować się do nowej lekcji. Byłaby to praca z tekstem, praca samokształceniowa. Nauczyciele muszą zwracać wiele uwagi na ucznia słabego. Cały wysiłek idzie w kierunku „równaj do średniaka”. Ciężka walka o sprawność szkoły i jej powszechność.

zwiększenie nakładów wydawniczych jest sprawą konieczną.

PYTANIE: Fakt, że dostrzegamy braki i niedociągnięcia, nie oznacza, oczywiście, że nie doceniamy pozytywów. Czy uwzględniając wszystkie potrzeby, trudności i kłopoty, można mimo wszystko twierdzić, że osiągnięliśmy wyższą sprawność szkoły? Jak Pan Kurator ocenia ogólnie sytuację w swoim województwie?

KURATOR: Jestem zdania, że mimo występujących trudności, poziom pracy szkoły ulega pewnej poprawie. Świadczy o tym choćby stałe malejące procent drugorocznych (w br. 5,9, podczas gdy w ub. r. 6,2). Choć i tu pewien uzasadniony niepokój budzić muszą duże dysproporcje występujące w poszczególnych powiatach. Procent nie promowanych waha się od 3,5 w Siedleckim, do 7,3 w pow. Piaseczno.

Aktualnie występujące braki i niedociągnięcia rozpatrywać jednak powinniśmy na tle wielkości nakładów finansowych, jakie też ogromne wysiłki samych nauczycieli. U wielu obserwujemy duże zaangażowanie i postawę twórczych poszukiwań. Zagospodarowanie w ub. r. powiatowe wystawy postępu pedagogicznego zaprezentowały ogromny dorobek nauczycieli, pokazały, że wiele trudności starają się pokonać sami, bez oczekiwania na pomoc z zewnątrz. To zaangażowanie i dążenie do podnoszenia kwalifikacji są najlepszą rekoimacją powodzenia, pozwalają oczekiwać coraz lepszych wyników.

Rozmawiała: DANUTA BUKAŁOWA

Poruszony przez redakcję problem jest niezmiennie ważny i dobrze się stało, że redakcja zwróciła się o wypowiedzi do nauczycieli, tj. do tych, którzy z programem i podręcznikiem stykają się codziennie. Głosy w dyskusji na pewno będą różne. Zależy to od typu szkoły, środowiska, w którym ona się znajduje i od przedmiotu, którego dany nauczyciel uczy. Jestem nauczycielem Szkoły Podstawowej w Bodzentynie, w której pracuję po ukończeniu SN, kierunku biologia z chemią, sześć lat. Obecnie kończę zaoczną studia WSP (ten sam kierunek) w Krakowie.

W swoich uwagach ustosunkuję się tylko do prowadzonych przeze mnie przedmiotów, poczynając od klasy piątej. Wydaje mi się, że podręcznik „Wiadomości o przyrodzie” Marii Janickiej dla klasy V interpretuje program dość dobrze. W programie, a więc i w podręczniku, poruszona jest tematyka dotycząca przyrody żywej i martwej wraz ze zjawiskami, które w niej zachodzą. Ze względu na urozmaiconą tematykę program jest dla młodzieży dość atrakcyjny. A że dostosowany do pór roku, łatwo nauczycielowi i uczniom zdobyć materiały do lekcji. Ustawienie programu pozwala na prowadzenie lekcji (szczególnie w szkołach wiejskich) w naturalnych środowiskach.

Można również zdobyte na lekcjach wiadomości bezpośrednio zastosować do pracy na działach szkolnej, co wpływa na trwałość wiedzy i rozbudzanie zamilowania do pracy na roli.

Podręcznik charakteryzuje duży dobór materiału ćwiczeniowego i ćwiczeń (podobnie jak podręcznik dla klasy szóstej), które służą mogą nauczycielom i uczniom. Przy opracowywaniu poszczególnych jednostek tematycznych podręcznik podaje różne ciekawostki, które pobudzają zainteresowania. Zagadnienia z przyrody nie wydają się skorelowane z innymi przedmiotami: fizyka, geografia, co stanowi dodatkowy plus. Nauczyciele tych przedmiotów mogą się powoływać na wiadomości o przyrodzie z kl. V i wprowadzać głębiej młodzież w dane zagadnienie.

Podobnie uwagi dotyczą również podręczników do programu dla kl. VI, VII i VIII. Realizacja programu wiadomości o przyrodzie, botaniki, zoologii, nauki o człowieku umożliwia osiągnięcie celów wychowawczych, a przede wszystkim odpowiedniego stosunku do pracy, do przyrody i jej zasobów, zachowania się w naturalnych środowiskach, kształtowania materialistycznego poglądu na świat itp.

Pewne wątpliwości nasuwa mi jednak układ programu zo-

logii. Rozumiem, jaki cel ma taki właśnie układ, ale nie jest on przekonujący dla mnie z innych względów. Wydaje mi się, że lepiej byłoby rozpocząć naukę od organizmów jednokomórkowych, podobnie jak omawianie roślin w klasie VI. Taki układ, jaki proponuje program, nie jest systematyczny, bowiem omawia na początku organizm wysoko wyspecjalizowany, a to siłą faktu nastrocza uczniom dużo trudności.

Szczególnie kłopoty powstają przy omawianiu przemiany materii i układu nerwowego. Pozostałe układy również nie są łatwe. Omówienie tych zagadnień byłoby łatwiejsze w późniejszym okresie, gdyż anatomia w połączeniu z fizjologią omawiana w IV okresie dałaby dobry wstęp do nauki o człowieku. Systematyczne wprowadzenie pewnych organów przy omawianiu różnych zwierząt dałoby lepszy obraz ewolucyjny. A skok, jaki wykonujemy po omówieniu budowy królika do pierwotniaków, jest tak duży, że nawet trudno wskazywać cechy wspólne tych organizmów. Poza tym, jeżeli tak szczegółowo omawiamy anatomie i fizjologię królika, czy nie byłoby dobrze zwrócić większą uwagę na anatomię i fizjologię kręgowców, co przy ich systematycznym wprowadzaniu nie nastęzałoby trudności, a wprost przeciwnie, przy porównywaniu kręgowców z poprzednio omawianymi, utrwaliłoby bardziej wiadomości.

W klasie VIII duże trudności powoduje materiał dotyczący przemiany materii i układu nerwowego człowieka. Przedstawienie procesu przemiany materii w podręczniku nie wydaje mi się zupełnie trafne. Nauczyciel musi tłumaczyć to na język przystępny młodzieży, umiując ten proces całościowo. Mimo że podręcznik omawia trzykrotnie to zagadnienie, jednak nie jestem pewien, czy uczniowie korzystając z niego będą całkowicie ten proces rozumieli. Poza tym układ nerwowy omówiony jest zbyt szeroko, a ponieważ jest dość skomplikowany, nastrocza dużo trudności.

Co do innych przedmiotów, wydaje mi się, że program ośmioklasowej szkoły podstawowej jest bardzo ciekawy, urozmaicony, ale podawany do realizacji w zbyt szerokim zakresie i przewidziany dla uczniów raczej zdolnych, a przecież obok tych mamy przeciętnych i słabych.

Nasuwa mi się również pytanie dotyczące programów jako całości. Czy nie można byłoby skorelować niektóre działy programów różnych przedmiotów? Trwałoby wiedzy byłaby większa. Jako przykład może służyć korelacja zagadnień z życia w klasie VIII na lekcjach chemii, biologii, zajęć praktyczno-technicznych. Na chemii omawia się węglowodory, tłuszcze i białka od strony ich właściwości fizycznych i chemicznych, na biologii — od strony ich trawienia i znaczenia dla organizmu, a na zajęciach praktyczno-technicznych — w tematyce gospodarstwo domowe praktycznie wykorzystuje się te wiadomości. Podobnie jest i przy innych działach chemii. Występowanie bogactw mineralnych, zagadnienia rozwoju przemysłu chemicznego skorelowane są z geografią.

Oceniamy 8-LATKĘ

PLUSY I MINUSY „BIOLOGII”



Foto: CZ. GORSKI

nie dotyczące programów jako całości. Czy nie można byłoby skorelować niektóre działy programów różnych przedmiotów? Trwałoby wiedzy byłaby większa. Jako przykład może służyć korelacja zagadnień z życia w klasie VIII na lekcjach chemii, biologii, zajęć praktyczno-technicznych. Na chemii omawia się węglowodory, tłuszcze i białka od strony ich właściwości fizycznych i chemicznych, na biologii — od strony ich trawienia i znaczenia dla organizmu, a na zajęciach praktyczno-technicznych — w tematyce gospodarstwo domowe praktycznie wykorzystuje się te wiadomości. Podobnie jest i przy innych działach chemii. Występowanie bogactw mineralnych, zagadnienia rozwoju przemysłu chemicznego skorelowane są z geografią.

Co do innych przedmiotów, wydaje mi się, że program ośmioklasowej szkoły podstawowej jest bardzo ciekawy, urozmaicony, ale podawany do realizacji w zbyt szerokim zakresie i przewidziany dla uczniów raczej zdolnych, a przecież obok tych mamy przeciętnych i słabych. Nasuwa mi się również pytanie dotyczące programów jako całości. Czy nie można byłoby skorelować niektóre działy programów różnych przedmiotów? Trwałoby wiedzy byłaby większa. Jako przykład może służyć korelacja zagadnień z życia w klasie VIII na lekcjach chemii, biologii, zajęć praktyczno-technicznych. Na chemii omawia się węglowodory, tłuszcze i białka od strony ich właściwości fizycznych i chemicznych, na biologii — od strony ich trawienia i znaczenia dla organizmu, a na zajęciach praktyczno-technicznych — w tematyce gospodarstwo domowe praktycznie wykorzystuje się te wiadomości. Podobnie jest i przy innych działach chemii. Występowanie bogactw mineralnych, zagadnienia rozwoju przemysłu chemicznego skorelowane są z geografią.

Co do innych przedmiotów, wydaje mi się, że program ośmioklasowej szkoły podstawowej jest bardzo ciekawy, urozmaicony, ale podawany do realizacji w zbyt szerokim zakresie i przewidziany dla uczniów raczej zdolnych, a przecież obok tych mamy przeciętnych i słabych. Nasuwa mi się również pytanie dotyczące programów jako całości. Czy nie można byłoby skorelować niektóre działy programów różnych przedmiotów? Trwałoby wiedzy byłaby większa. Jako przykład może służyć korelacja zagadnień z życia w klasie VIII na lekcjach chemii, biologii, zajęć praktyczno-technicznych. Na chemii omawia się węglowodory, tłuszcze i białka od strony ich właściwości fizycznych i chemicznych, na biologii — od strony ich trawienia i znaczenia dla organizmu, a na zajęciach praktyczno-technicznych — w tematyce gospodarstwo domowe praktycznie wykorzystuje się te wiadomości. Podobnie jest i przy innych działach chemii. Występowanie bogactw mineralnych, zagadnienia rozwoju przemysłu chemicznego skorelowane są z geografią.

MARIAN REMBELSKI

WYJAŚNIENIE

W numerze 4/68 „Głosu Nauczycielskiego” w cyklu „Oceniamy ośmiolatkę”, zamieszczony został mój artykuł pt. „W jakim jesteśmy miejscu?”. Bez uzgodnienia ze mną wprowadzono podkreślenia. Wszystkie one, z wyjątkiem pierwszego, nie byłyby moimi, gdyby redakcja takowych zażądała.

Przed wszystkim jednak redakcja dokonała skrótów w tekście, które w sposób dość istotny zmieniają tok moich rozważań.

Stwierdzając, że z punktu widzenia potrzeb społecznych oceną realizacji reformy nie może być zadowalająca, miałam na względzie przede wszystkim to, że (cytuje opuszczony tekst): „Każdej współczesnej szkole stawia się wysokie wymagania zarówno w dziedzinie zaznajamiania uczniów z podstawami nauki, jak i przygotowania ich do

uczestnictwa społecznego, a także w podnoszeniu poziomu ich kultury. Tymczasem zaś w różnych badaniach wyników nauczania, w innych badaniach wykazuje się obok licznych osiągnięć cały szereg braków, złych stron w pracach szkół”.

Dodając, że z punktu widzenia potrzeb oceną realizacji reformy nie może być zadowalająca, miałam na względzie przede wszystkim to, że (cytuje opuszczony tekst): „Każdej współczesnej szkole stawia się wysokie wymagania zarówno w dziedzinie zaznajamiania uczniów z podstawami nauki, jak i przygotowania ich do

uczestnictwa społecznego, a także w podnoszeniu poziomu ich kultury. Tymczasem zaś w różnych badaniach wyników nauczania, w innych badaniach wykazuje się obok licznych osiągnięć cały szereg braków, złych stron w pracach szkół”.

Dodając, że z punktu widzenia potrzeb oceną realizacji reformy nie może być zadowalająca, miałam na względzie przede wszystkim to, że (cytuje opuszczony tekst): „Każdej współczesnej szkole stawia się wysokie wymagania zarówno w dziedzinie zaznajamiania uczniów z podstawami nauki, jak i przygotowania ich do uczestnictwa społecznego, a także w podnoszeniu poziomu ich kultury. Tymczasem zaś w różnych badaniach wyników nauczania, w innych badaniach wykazuje się obok licznych osiągnięć cały szereg braków, złych stron w pracach szkół”.

Dodając, że z punktu widzenia potrzeb oceną realizacji reformy nie może być zadowalająca, miałam na względzie przede wszystkim to, że (cytuje opuszczony tekst): „Każdej współczesnej szkole stawia się wysokie wymagania zarówno w dziedzinie zaznajamiania uczniów z podstawami nauki, jak i przygotowania ich do uczestnictwa społecznego, a także w podnoszeniu poziomu ich kultury. Tymczasem zaś w różnych badaniach wyników nauczania, w innych badaniach wykazuje się obok licznych osiągnięć cały szereg braków, złych stron w pracach szkół”.

Dodając, że z punktu widzenia potrzeb oceną realizacji reformy nie może być zadowalająca, miałam na względzie przede wszystkim to, że (cytuje opuszczony tekst): „Każdej współczesnej szkole stawia się wysokie wymagania zarówno w dziedzinie zaznajamiania uczniów z podstawami nauki, jak i przygotowania ich do uczestnictwa społecznego, a także w podnoszeniu poziomu ich kultury. Tymczasem zaś w różnych badaniach wyników nauczania, w innych badaniach wykazuje się obok licznych osiągnięć cały szereg braków, złych stron w pracach szkół”.

Dodając, że z punktu widzenia potrzeb oceną realizacji reformy nie może być zadowalająca, miałam na względzie przede wszystkim to, że (cytuje opuszczony tekst): „Każdej współczesnej szkole stawia się wysokie wymagania zarówno w dziedzinie zaznajamiania uczniów z podstawami nauki, jak i przygotowania ich do uczestnictwa społecznego, a także w podnoszeniu poziomu ich kultury. Tymczasem zaś w różnych badaniach wyników nauczania, w innych badaniach wykazuje się obok licznych osiągnięć cały szereg braków, złych stron w pracach szkół”.

Dodając, że z punktu widzenia potrzeb oceną realizacji reformy nie może być zadowalająca, miałam na względzie przede wszystkim to, że (cytuje opuszczony tekst): „Każdej współczesnej szkole stawia się wysokie wymagania zarówno w dziedzinie zaznajamiania uczniów z podstawami nauki, jak i przygotowania ich do uczestnictwa społecznego, a także w podnoszeniu poziomu ich kultury. Tymczasem zaś w różnych badaniach wyników nauczania, w innych badaniach wykazuje się obok licznych osiągnięć cały szereg braków, złych stron w pracach szkół”.

Oceniamy 8-LATKĘ

(Dokończcie ze str. 1)

internatów — w 66,6 proc., przedszkoli — w 82,7 proc.

Sytuacja ta budziła usprawiedliwiony niepokój. Dlatego też resort oświaty i szkolnictwa wyższego podjął liczne interwencje, zarówno w przeżydłych wojewódzkich rad narodowych, jak i we właściwych resortach. Nie przyniosły one jednak żadnych rezultatów, bo wykonanie planu inwestycyjnego w roku 1967 jest bowiem jeszcze gorsze niż w roku 1966.

TABELA 1
SIEĆ SZKOLNA

Szkoly według liczby nauczycieli	Liczba szkół w roku szkolnym		
	z najwyższą klasą	1960/61	1967/68
o 1 nauczycieli	IV	4 440	5 569
	V	40	—
	VI	13	—
	VII	10	—
	razem	4 503	5 569
o 2 nauczycieli	IV	192	1 454
	V	2 234	—
	VI	261	18
	VII	187	—
	razem	2 874	1 472
o 3 nauczycieli	IV	—	174
	V	57	—
	VI	219	59
	VII	1 550	—
	razem	1 826	233
o 4 nauczycieli	VII 9	7 620	2 248
	VII 9	2 691	2 035
	o 6 i więcej nauczycieli	6 638	15 004
	razem wszystkich szkół	26 152	26 565

9) od roku szkolnego 1966/67 z najwyższą klasą VIII.

Szkoly o liczbie nauczycieli	Procent uczniów pobierających naukę	
	rok szkolny 1960/61	rok szkolny 1967/68
o 1, 2, 3 nauczycieli	8,4	4,1
o 4 i 5 nauczycieli	28,1	7,1
o 6 i więcej nauczycieli	63,5	88,8

Zestawienie powyższe wskazuje na bardzo korzystne zmiany, jakie zaszły w sieci szkolnic. Przeszło dwukrotnie wzrósł odsetek szkół o 6 i więcej nauczycieli, a odsetek uczniów pobierających naukę w tych szkołach wzrósł o 25,3 proc.

Szczególnie korzystne zmiany w sieci szkół podstawowych nastąpiły na wsch. Liczba uczniów pobierających naukę w szkołach o 6 i więcej nauczycieli wzrosła tam o 41,4 proc. i wynosi obecnie 75,1 proc.

Reforma szkolna doprowadziła do znacznego złagodzenia różnic pomiędzy organizacją szkół w mieście i na wsi. Obecnie w szkołach pełnych, z najwyższą klasą VIII uczy się 92 proc. dzieci wiejskich.

TABELA 2
INWESTYCJE SZKÓŁ PODSTAWOWYCH
LATA 1961—1965

Planowano do wybudowania	25,9 tys. izb lekcyjnych
wybudowano	22,4 tys. izb lekcyjnych

LATA 1966—1975

Program poprawy bazy lokalowej szkolnictwa podstawowego przewiduje wybudowanie: 47 tys. izb lekcyjnych 19 tys. pracowni 80 tys. izb mieszkalnych dla nauczycieli. Ogólny koszt tych inwestycji ocenia się na kwotę 31 mld.

W obecnym planie 5-letnim (1966—1970) założono wybudowanie: 21,5 tys. izb lekcyjnych 5-6 tys. pracowni 28,0 tys. izb mieszkalnych dla nauczycieli. Jednakże na skutek niepełnego wykonania zadań inwestycyjnych w 1966 i 1967 roku przewiduje się, iż wybudowanych zostanie o około 1,5 tys. izb lekcyjnych oraz około 4 tys. izb mieszkalnych dla nauczycieli mniej, niż zaplanowano.

Plan nakładów inwestycyjnych za rok 1967 zrealizowany został poniżej 90 proc. Brak jest jednak zresztą szczegółowych danych w tym zakresie. Wiadomo tylko, że za okres 11 miesięcy, tj. do końca listopada 1967 roku zrealizowano tylko 71,2 proc. rocznego planu nakładów (...)

Pozostaje więc problem nadrobienia strat spowodowanych niewykonaniem planów inwestycyjnych w latach 1966-1967".

PRACOWNIE, POMOCY

Do realizacji nowych programów nauczania niezbędne jest, aby każda ośmiolatka miała jako minimum przynajmniej dwie pracownice lub klaso-pracownice: fizyko-chemiczną i zajęć praktyczno-technicznych.

W szkołach miejskich — jak wynika to również z wypowiedzi naszych dyskutantów — istniejący w tym zakresie stan nie budzi na ogół specjalnych zastrzeżeń. Gorzej jest na wsiach. Spośród 15 177 szkół wiejskich z najwyższą klasą VII lub VIII tylko 9 977 miało pracownice lub klaso-pracownice fizyko-chemiczne. Dane te wskazują, że około 1/3 szkół wiejskich realizuje trudny program szkoły ośmioklasowej bez odpowiednio przygotowanej bazy dydaktycznej.

W jak trudnej sytuacji są niektóre szkoły świadczy przykład jednej ze szkół wiejskich podany przez D. Bukaiową w artykule „A kolowrotek jest przy studni”, („Głos Nauczycielski” nr 5).

„Nauczycielki otwierają skrzypiące stare szafy, trzy zresztą z całego majątku, pokazują, czym szkoła dysponuje. Niewiele tego jest, bardzo niewiele. Kierownik twierdzi, że szkoła posiada za ledwie 25 proc. pomocy objętych zestawem minimalnym. Oczywiście, żadnych gabinetów i klaso-pracowni tu nie znajdziemy. Tę izbę, w której mieszczą się szafy, nazywamy klaso-pracownią matematyki, fizyki, chemii — mówi kierownik — to jakos lepiej brzmi. Ale to przecież parodia”.

W dalszej części artykułu autorka stwierdza:

„Słabe zaopatrzenie szkół w pomoce naukowe nie jest jedynie skutkiem niskich funduszy przeznaczonych na ten cel. Zdaniem inspektora są one raczej wystarczające. Dysponując nimi mądrze i celowo można byłoby do 1971 roku osiągnąć stan, w którym wszystkie szkoły zostałyby zaopatrzone w pomoce objęte zestawem minimalnym. Gdzie zatem tkwi przyczyna? Zarówno w inspektoracie, jak w samych szkołach ostrze zarzutów wyraźnie kierowano pod adresem „Cezasu”. „Cezas” najczęściej nie dysponuje tym, czego szkołom brak. Aby zrealizować fundusz przeznaczony na ten cel, trzeba często brać po prostu to, co jest, a bez czego można by się z powodzeniem obyć. Skargi na „Cezas” powtarzają się od lat, niestety, bez żadnego wpływu na poprawę sytuacji. Jak więc jest z tą produkcją pomocy, a ściślej mówiąc z planowaniem? Czyżby „Cezas” nie miał rozeznania, jakich pomocy szkoły oczekują przede wszystkim?

Do najbardziej dotkliwych braków w zakresie pomocy naukowych należą atlasy szkolne. Pisz na ten temat do redakcji jeden z nauczycieli („Atlas plinie poszukiwany”, „Głos Nauczycielski” nr 3).

„Wymagania stawiane szkole i nauczycielowi z roku na rok rosną, żąda się od nas coraz lepszej pracy i coraz wyższych wyników nauczania. Nie zamierzam negować słuszności tych wymagań, ale wydaje mi się, że równocześnie z nimi powinna iść troska o stworzenie nam możliwie korzystnych warunków pracy. Dużo się w tej dziedzinie robi, to prawda, ale też tu i ówdzie zdarza się dziwne do wyłączenia anomalie. My, nauczyciele geografii, odczuwamy to chyba najbardziej. Czy naprawdę po 23 latach nie stać nas na to, by każdego ucznia zaopatrzyć w atlas?

W naszej szkole z całego majątku mamy za ledwie po kilka, kilkanaście egzemplarzy na klasę. Jak może dobrze i ciekawie uczyć w takiej sytuacji?”.

Lektury szkolne — to dalszy nierozwiązany dotąd problem. Danuta Bukaiowa w artykule „Szybyfowe prace polonistów”, („Głos Nauczycielski” nr 6) pisze na ten temat:

„Kierownik ośmiolatki w Kicinie (powiat Ciechanów), kol. Franciszek Malecki, uczy języka polskiego. Nie ukrywa, że sytuacja jest wprost katastrofalna. „Nie mamy nic lub prawie nic. Nasz majątek można bez trudu policzyć na palcach”.

Istotnie. Z przewidzianych dla klasy VII pięciu podstawowych i 15 do wyboru pozycji lekturowych, szkoła posiada za ledwie 4 w ilościach bardziej niż skromnych, bo po 2-3 egzemplarze. Jest Bobiński — „Maria Curie-Skłodowska”, Kraszewskiego — „Historia o Janaszu Korczaku”.

TABELA 3
LEKTURY PODSTAWOWE I OBOWIĄZKOWE

W latach 1959—1967 wydano pozycje, które nie znajdują się w „Wypisach” w następujących nakładach:

Tytuł pozycji	Nakład ogółem w tys.	W tym: zamknięta w tys.	Stosunek liczby lektur do liczby uczniów
kl. VII			
A. Mickiewicz: „Pan Tadeusz”	1 220	600	1:1,2
L. Neverly: Archipelag ludzi odzyskanych”	200	140	1:5,4
E. Orzeszkowa: „Wybór nowel”	410	400	1:1,8
B. Prus: „Placówka”	630	365	1:2,0
H. Sienkiewicz: „Latarenki”	450	370	1:2,0
kl. VIII			
M. Dąbrowska: Wybór opowiadań”	170	110	1:7,0
J. Iwaszkiewicz: „Wybór opowiadań”	70	60	1:11,0
B. Prus: „Anielka”	380	170	1:4,0
S. Żeromski: „Szybyfowe prace”	570	360	1:2,0
S. Żeromski: „Ludzie bezdomni”	505	182	1:4,0

Ustalony przez ministerstwo wskaźnik zaopatrzenia młodzieży w lektury wynosi 1 egzemplarz na 8 uczniów.

Z zestawienia powyższego wynika, że statystycznie rzecz biorąc w skali całego kraju zaopatrzenie szkół w lektury podstawowe powinno być wystarczające. W istocie istnieje w tym zakresie ogromne zróżnicowanie i w niektórych szkołach wielkie braki.

„...pięknej miedzianówce”, Londona — „Zew krwi” i Mickiewicza — „Grażyna”. O wiele prościej wylizywać posiadane pozycje niż brakujące, bo lista tych ostatnich zajęłaby zbyt wiele miejsca.

Podobnie przedstawia się sytuacja w klasie VII. Na 10 lektur podstawowych i 21 do wyboru, z których — jak wiadomo — należy opracować co najmniej 7, szkoła ma za ledwie 10 pozycji, z czego dokładnie połowę w ilości po jednym egzemplarzu i połowę po 2-3, nie więcej. Przy czym z lektury podstawowej, co jest równoznaczne z obowiązuja, na szkolnym koncie figurała za ledwie trzy pozycje (Reymonta — „Chłopi” — 2 egzemplarze i Żeromskiego — „Szybyfowe prace”, „Ludzie bezdomni”) — po 1 egzemplarzu).

Inspektor szkolny, kol. Kazimierz Żalski, charakteryzując sytuację szkół całego powiatu, przyznaje, że w większości ośmiolatek jest ona szczególnie trudna. Najgorzej zaopatrzone w lektury są klasy ósme. Szkoły usytuowane bliżej miasta mają większe możliwości, wykupia co tylko ukazuje się w księgarniach. Pozostałe ratują się dobieraniem do opracowania pozycji najbardziej dostępnych, często nauczyciele czytają obowiązkową lekturę na lekcjach. Zdarza się też czasem, że szkoły, zwłaszcza te oddleglejsze, nie wykupują lektur, ponieważ nie orientują się o ich i kiedy ukazuje się w księgarniach. Książki czekają trzy miesiące, no czymś idą do sprzedaży otwartej. Są to jednak przypadki sporadyczne. Fakt pozostaje faktem, że pozycje lekturowe wychodzą w niewystarczającej ilości”.

PROGRAMY I PODRĘCZNIKI

Nie sposób ocenić wyniki pracy ośmiolatek bez gruntownego zapoznania się z nowymi programami i podręcznikami. Wydany w 1963 roku Program nauczania ośmiolatek szkoły podstawowej „Jest wspólnym doradcą szerokiej grupy pracowników oświaty w naszym kraju — czytamy w przedmowie do wydawnictwa. Cały nasz wysiłek został skierowany na usunięcie braków i niedomagań dotychczasowej szkoły, wskazanych przez nauczycieli: formalistycznych obciążeń, niedoceniania naszej współczesności w pracy szkolnej, przeładowania materiałem, werbalizacji (...)”.

W podtytule do wydawnictwa czytamy, że program jest tymczasowy. Minister oświaty, podpisując do publikowania program, zwrócił się jednocześnie z apelem do wszystkich nauczycieli o nadsyłanie uwag i spostrzeżeń dotyczących programu, konkretnych propozycji poprawek

i zmian zarówno w materiale nauczania, jak i w uwagach o realizacji programu.

Stad też inaugurując dyskusję na temat oceny ośmiolatki zwróciliśmy się z apelem do naszych czytelników o nadsyłanie opinii, uwag i wniosków o nowych programach i podręcznikach. Apel nasz spotkał się z żywym oddźwiękiem. Otrzymaaliśmy wiele cennego materiału. Część wypowiedzi publikowaliśmy w „Głosie”. Poza tym redakcja zorganizowała dwie dyskusje nad programami: języka polskiego i historii. Pracownicy redakcji zebrali ponadto wypowiedzi nauczycieli na temat wychowania obywatelskiego.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że aby dokonać właściwej oceny zarówno programów, jak i podręczników — zebrany materiał jest niewystarczający. Potrzebne są w tym zakresie daleko szersze, gruntowniejsze i bardziej planowe i ukie-runkowane badania.

Niemniej jednak na podstawie przeprowadzonej dyskusji można sformułować pewne uwagi dotyczące programów nauczania.

I tak program języka polskiego, jest według oceny naszych dyskutantów bogaty, urozmaicony, nasycony problemami życia współczesnego. Program ten jest zarazem trudny do realizacji dla nauczyciela. Wynika to zarówno z niedostatecznego przygotowania nauczycieli do realizacji nowych treści programowych, jak też z braku wystarczającej liczby lektur szkolnych oraz pozycji naukowych i metodycznych odpowiadających hasłom programowym.

Co do przeładowania tego programu to chyba charakterystyczna jest opinia jednej z dyskutantek. „Program jest przeładowany i to bardzo, ale wyłącznie w klasach VII i VIII. Natomiast w młodszych, a nawet w V i VI jest zbyt infantylny. W klasach młodszych za długo bawimy się, natomiast w klasach starszych materiał jest tak obszerny, że niemożliwa jest jego pełna realizacja” (kol. Świerczyńska, „Głos Nauczycielski” nr 5).

Historia: według opinii naszych dyskutantów program ten jest ogólnie rzecz biorąc dobry i w zasadzie sprawdził się w praktyce. Program stwarza możliwość zapoznania uczniów z rozwojem procesów dziejowych od czasów najdawniejszych do współczesności. Pozwala też na ukształtowanie uczuć patriotycznych i internacjonalistycznych.

Z mniej pochlebną opinią spotkały się podręczniki, zwłaszcza dla klasy V i VIII. Podręcznik dla klasy VIII jest za trudny i nie nadaje się do samodzielnej pracy ucznia.

Właściwa realizacja treści programowych zależy przede wszystkim od nauczyciela. Zwracano uwagę na częste przypadki przydzielania lekcji historii nauczycielom nie przygotowanym do prowadzenia tego przedmiotu. „Znam np. szkoły, gdzie historii uczy dziesięciu nauczycieli, a jedynie historyk prowadzi tam wychowanie techniczne” (kol. L. Szcześniak, „Głos Nauczycielski” nr 7).

Wychowanie obywatelskie: program nauczania tego przedmiotu spotkał się również z pozytywną oceną naszych dyskutantów, co nie oznacza, że nie dostrzegają usterek i trudności związanych z jego realizacją. I tak np. zwracają uwagę na kłopoty związane z wyjaśnieniem młodzieży struktury organów władzy, problemów ekonomicznych, jak dochód narodowy, handel wewnętrzny i zagraniczny, zaopatrzenia rolnictwa. Postulowano również uprzedzenie materiału programowego, zmniejszenie liczby nowych pojęć i oczyszczenie programu ze zbyt teoretycznych rozważań, z wzorów i definicji. A wreszcie sugerowano wprowadzenie korektur zmierzających do uczynienia treści programowych, a zwłaszcza materiału podręcznikowego żywszym i przemawiającym bardziej do uczuć i wyobraźni dziecka.

Jedną z podstawowych bolączek jest brak podręcznika dla klasy VII (sugerowano przy tym różne jego rozwiązania), jak również brak pomocy w formie filmów, plasz, wykresów, ilustracji itp.

A przede wszystkim należy pomyśleć o intensywnym doskonaleniu i szkoleniu nauczycieli uczących wychowania obywatelskiego, gdyż wszyscy niemal podkreślali, że nie czują się przystosowani do prowadzenia tego przedmiotu.

Zamieszczamy tu tylko dla przykładu opinie dotyczące programów trzech przedmiotów. Zebranie pełnych opinii przekracza możliwości — jak to zaznaczyliśmy — naszej redakcji.

KADRA NAUCZYCIELSKA

Ze wszystkich materiałów zebranych przez redakcję wynika, że w tej dziedzinie posiadamy bardzo poważne osiągnięcia. W roku szkolnym 1960/61, kiedy podejmowano decyzję o rozpoczęciu reformy szkolnictwa podstawowego i średniego, mieliśmy w szkołach podstawowych za ledwie 16,9 proc. nauczycieli z kwalifikacjami wyższymi od średnich. Zatrudnionych wówczas było również 3,7 proc. nauczycieli nie posiadających nawet średniego wykształcenia pedagogicznego (nauczyciele niewykwalifikowani).

W bieżącym roku mamy już w szkołach podstawowych 56,4 proc. nauczycieli z wykształceniem wyższym od średnie-

go i tylko 1,1 proc. nauczycieli niewykwalifikowanych. Wielkimi osiągnięciami w tej dziedzinie może poszczycić się każde województwo i każdy powiat. (Patrz obok — tab. 4).

„Do niewatpliwych sukcesów należy poziom nauczycieli i wytworzenie powszechnego dążenia do podnoszenia kwalifikacji. Mamy obecnie w szkolnictwie podstawowym 57,3 proc. nauczycieli z dyplomami SN i wyższych uczelni, a kształci się dalej 17,2 proc. (wywiad z kuratorem Orlatowskim, „Głos Nauczycielski”, nr 4).

„Jeżeli w 1963 roku tylko 16,2 proc. pedagogów posiadało tzw. dodatkowe kwalifikacje, to 1 września 1967 roku — już 44,3 proc. We Wrocławiu procent ten wynosi 60,2. Tylko 1 procent nauczycieli nie ma pełnych kwalifikacji” (L. Wrocławskie na półmetku”, „Głos Nauczycielski” nr 9).

„Obecnie w skali powiatu (Ciechanów) 1,2 proc. nauczycieli legitymuje się wykształceniem wyższym, 83,9 proc. — półwyższym, 44,5 proc. — średnim pedagogicznym, 0,4 proc. — to niewykwalifikowani (Gdy polonista uczy matematyki”, „Głos Nauczycielski” nr 10).

Te wysokie wskaźniki poziomu kwalifikacji nauczycieli nie oznaczają jednak, że w tej dziedzinie jest już wszystko dobrze. Wynika to zarówno z niedostatecznego przygotowania nauczycieli do realizacji nowych treści programowych, jak też z braku wystarczającej liczby lektur szkolnych oraz pozycji naukowych i metodycznych odpowiadających hasłom programowym.

Okazuje się, że jest to obecnie nasza najsłabsza strona w zakresie polityki kadrowej. Liczby ogólne dotyczące całego kraju, województwa, a nawet powiatu mogą wprowadzić w błąd. Chodzi o to, czy w każdej ośmiolatce są niezbędni specjaliści, przynajmniej do podstawowych przedmiotów i czy wszyscy nauczyciele z dodatkowymi kwalifikacjami są właściwie wykorzystani. Chodzi zatem o problem rozmieszczenia wykwalifikowanych kadr.

Okazuje się, że jest to obecnie nasza najsłabsza strona w zakresie polityki kadrowej. Liczby ogólne dotyczące całego kraju, województwa, a nawet powiatu mogą wprowadzić w błąd. Chodzi o to, czy w każdej ośmiolatce są niezbędni specjaliści i czy ucą przedmiotów zgodnie ze swym przygotowaniem? Posiuzmy się znów przykładem.

„Powiat ciechanowski liczy 71 ośmiolatek, w tym tylko 6 w miastach. Wszystkie 6 miejskich ośmiolatek posiada pełną obsadę kadrową. Z 65 wiejskich ośmiolatek za ledwie siedem posiada pełną obsadę w zakresie czterech podstawowych



Foto: Cz. Górski

specjalności. W 29 szkołach brak polonistów, w 20 — matematyków, nauczycieli zajęć praktyczno-technicznych brakuje 20 szkołom, a rusycystów aż 61. Żadnego specjalisty nie spotkamy aż w 5 ośmiolatek wiejskich, 10 szkół posiada po jednym specjalistę, 20 — po dwóch i 23 — po trzech specjalistów” („Gdy polonista uczy matematyki”, „Głos Nauczycielski” nr 10).

Potrzebna tu jest planowa i systematyczna praca władz oświatowych w zakresie kształcenia odpowiedniej liczby nauczycieli-specjalistów stosownie do potrzeb szkół oraz w zakresie polityki zatrudniania absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli.

Nie rozwiąże się jednak tego problemu, dopóki — zwłaszcza na wsi — nie zapewni się nauczycielom odpowiednich mieszkai.

„Problem budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli należałoby więc postawić na równi z inwestycjami szkolnymi. Bez rozwiazania bowiem tych trudności nie będziemy mogli na wielu terenach prawidłowo rozwinąć trudnych zadań reformy” (M. Rybarczyk: „Akcent na lepsze wyniki”, „Głos Nauczycielski” nr 10).

TABELA 4 KWALIFIKACJE NAUCZYCIELI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH STAN W DNIU 1 PAZDZIERNIKA 1960 ROKU		
Ogółem nauczycieli w tej liczbie:	—	149 154
z dodatkowymi kwalifikacjami ze średnim wykształceniem pedagogicznym	—	16,9 proc.
nauczycieli niewykwalifikowanych	—	79,4 proc.
3,7 proc.		
STAN W DNIU 1 PAZDZIERNIKA 1967 ROKU		
Ogółem nauczycieli w szkołach	Liczba nauczycieli w szkołach pełnych (I—VIII)	
204 788	155 307	
w tej liczbie:		
z wyksz. wyższym 10 362 (5 proc.)	10 216 (6,3 proc.)	
z wyksz. SN 105 133 (51,4 proc.)	102 234 (66,5 proc.)	
z wyksz. średnim 87 018 (42,5 proc.)	82 906 (53,4 proc.)	
niewykwalifikowanych 2 402 (1,1 proc.)	151 (0,97 proc.)	

WYNIKI NAUCZANIA

Jednym z głównych założeń reformy szkolnej było doprowadzenie do podniesienia poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej, do osiągnięcia lepszych wyników w tym zakresie, do podwyższenia sprawności pracy szkół. Czy osiągnięte w tym zakresie wyniki można uznać za zadowalające? Oto jedna z opinii na ten temat:

„Realizacji reformy towarzyszyła poważna, lecz systematyczna poprawa wyników pracy szkół. Zilustruje to za pomocą kilku liczb zaczerpniętych z Rocznika Statystycznego Szkolnictwa.

Uczniowie, którzy w toku nauki szkolnej nie byli drugorocznymi, stanowili następujący odsetek ogółu uczniów klas VII (dane kolejne od roku 1960/61 do 1966/67): 67,3 proc.; 65,8 proc.; 65,7 proc.; 67,8 proc.; 69,9 proc.; 73,8 proc.; 73,7 proc.

Osobiście jestem głęboko przekonana, że nader pozytywnie należy ocenić to, iż w pierwszym okresie realizacji reformy wyniki pracy szkół nie uległy obniżeniu, lecz nieco wzrosły (przy jednocześnie malejących tendencjach do liberalizmu w ocenianiu). Wprowadzenie zmian w treści kształcenia implikuje bowiem narastanie trudności w pracy nauczycieli. Nie ma przecież doświadczeń z pracy z nowymi programami, brak rozeznania, jakie pojęcia mogą być trudniejsze dla uczniów,

nauczania między poszczególnymi szkołami, a nawet w obrębie tej samej szkoły między poszczególnymi przedmiotami.

DROGI POPRAWY

Wskazywano na nie w wielu artykułach publikowanych w naszym piśmie. W relacji z narady w Szklarskiej Porębie na podkreślenie zasługuje wystąpienie H. Garbowskiego.

„Miarą wartości pracy każdej szkoły powinno być: osiąganie dobrych wyników nauczania, właściwe oddziaływanie wychowawcze na ucznia. Trzeba więc, oprócz zapewnienia warunków materialno-lokalowych i kadrowych, modernizować metody pracy dydaktycznej i wychowawczej. Nie wystarczy bowiem dobrze urządzone pracownice i gabinety, jeśli szkoła traktować będzie swe funkcje statycznie, jeśli zabraknie w niej miejsca na rozwijanie zainteresowań i uzdolnień dziecka. Stąd konieczność systematycznego doskonalenia metod pracy, wychodzenia naprzeciw tym nowościom i potrzebom, które dyktuje życie. Tutaj niezbędny jest wysiłek nie jednego nauczyciela, lecz całego zespołu.

Dróg do osiągnięcia tego celu jest wiele. Należałoby chyba zacząć od wyrównania poziomów między szkołą miejską i wiejską. W wielu środowiskach, np. w Kieleckiem czy Szczecińskim, od tego właśnie zaczęto proces modernizacji ośmiolatek. Należy przy tym pamiętać, że nie wystarczy wyposażać szkolną pracownię w komplet pomocy naukowych. W ślad za tym powinna iść troska o pełne ich wykorzystanie. Jak to się dzieje,

że często z wyposażeniem szkoły w nowoczesne pomoce nie idzie w parze poprawa wyników nauczania? Trzeba jak najszybciej przeprowadzić szczegółową analizę przyczyn tego rodzaju nieprawidłowości” („Głos Nauczycielski” nr 10).

Chodzi jednak nie tylko o zwiększenie wysiłku samych nauczycieli. Trzeba jednocześnie przyjąć nauczycielom z większą niż dotychczas pomocą. Zwracać na to uwagę na wspomnianie narzędzie zarówno tow. H. Garbowski, jak i prezes ZNP — M. Walczak.

Formy tej pomocy mogą być różne: od właściwie zorganizowanego systemu doskonalenia pedagogicznego, właściwego doboru kadry kierowniczej, wprowadzenia nowego stylu kierowania szkołą — po warunki socjalno-bytowe pracowników oświaty.

Podnoszenie wymagań w stosunku do nauczyciela jest słuszną tendencją, trzeba jednak przy tym dostrzegać konkretne warunki, w jakich on żyje i pracuje. Oprócz bolączek mieszkaniowych jest jeszcze wiele trudnych spraw wymagających uregulowania. Badania przeprowadzone przez niektóre terenowe ognia ZNP ukazały niedostateczne formy opieki zdrowotnej nad nauczycielem, szczególnie wiejskim. Częste w tym zawodzie schorzenia nerwice, reumatyczne czy dróg oddechowych wymagają systematycznego leczenia specjalistycznego, co praktycznie dla wiejskiego nauczyciela jest niedostępne. Terenowe władze nie zawsze dostrzegają ten problem, o czym świadczą stałe niewykorzystywanie przez niektóre powiaty funduszu zdrowotnego.

*

Przedstawiliśmy główne opinie i główne wnioski wynikające z dyskusji prowadzonej na łamach naszego pisma. Plenum Zarządu Głównego ZNP podejmie próbę pełnej oceny realizacji założeń reformy szkolnictwa podstawowego. Będzie więc okazją do głębszej analizy warunków, jakie stworzono do realizacji reformy, jak je wykorzystano, i ustalenia kierunków dalszej pracy nad polepszeniem pracy szkół i nauczycieli.

Prezentujemy drugi z kolei zestaw danych związany z chemią przemysłową, do którego przygotowała zasadnicze szkoły zawodowe

WYBIERAMY ZAWÓD



Prezentujemy drugi z kolei zestaw danych związany z chemią przemysłową, do którego przygotowała zasadnicze szkoły zawodowe

LABORANT CHEMICZNY

Laboranci chemicy są zatrudnieni w laboratoriach kontrolnych i badawczych dużych i małych zakładów przemysłu chemicznego i innych przemysłów, instytutów przemysłowych i naukowo-badawczych, uczelni oraz zakładów przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy. Mogą pracować jako pomocnicy wykwalifikowanych laborantów przy bardziej skomplikowanych analizach i pracach preparacyjnych, jako samodzielni laboranci pracujący pod nadzorem techników analityków, a następnie jako brygadziści zespołu laborantów oraz jako probokbiorycy.

Zakres prac obejmuje pobieranie próbek, przygotowywanie odczynników, roztworów i aparatury do analiz, opiekę nad sprzętem laboratoryjnym, odczynnikami i aparaturą łącznie z dokonywaniem drobnych napraw i konserwacji i konserwacji urządzeń wykonywanie analiz prostych substancji chemicznych oraz pomoc przy analizach bardziej skomplikowanych, wreszcie dokonywanie badań materiałowych i substancji według Polskich Norm i oznaczanie stałych fizycznych.

Przygotowanie do zawodu laboranta musi więc być wielostronne, zarówno teoretyczne jak i praktyczne. W czasie nauki w ZSZ uczeń powinien opanować podstawowe wiadomości z dziedziny chemii, mechaniki technicznej, maszynoznawstwa ogólnego, elektroniki oraz rysunku; umiejętności przeprowadzania prostych obliczeń, nieskomplikowanych analiz, wykonywania podstawowych czynności laboratoryjnych oraz prac preparacyjnych, umiejętności obsługiwanie się przyrządami laboratoryjnymi, a wreszcie wiadomości związane z gospodarką przedsiębiorstwem przemysłowym oraz umiejętność prawidłowej organizacji pracy na stanowisku roboczym.

WYMAGANIA STAWIANE KANDYDATOM. W związku z tym, że absolwenci zasadniczych szkół chemicznych przygotowani do zawodu laboranta znajdują pracę w laboratoriach o różnych warunkach technicznych i organizacyjnych muszą posiadać nie tylko wszechstronne wykształcenie zawodowe, lecz także wykazywać określone cechy psychofizyczne. Kandydat na laboranta chemicznego powinien posiadać dobry wzrok, słuch i po wienie oraz zdrowe



W KLUBIE NIT

7 dni TYGODNIA

MARIA KRUK

się chodzi. Bywają tu jego stali członkowie oraz inni mieszkańcy miasta. Członkiem Klubu Nauczycieli, Inżynierów i Techników może być każdy, kto zostanie wpisany na listę i uzyska kartę członkowską. Z tą różnicą, że członkowie trzech związków — ZNP, SARP i PZITB — wnoszą bardzo niewielką opłatę.

O kontaktach i współpracy klubu ze środowiskiem nie tyle świadczy udostępnienie ogółowi mieszkańców pomieszczeń klubowych, nie tyle nawet wyjazdowe imprezy klubu bądź imprezy „dla środowiska”, ile właśnie zaangażowanie w pracy, wciągnięcie do tej pracy wszystkich tych, którym praca klubowa odpowiada, daje satysfakcję, pomaga rozwijać uzdolnienia.

Wilhelm Spoida, nazywany tu poufale przez swoich sympatyków Willim, śpiewa w jednym z rozrywkowych zespołów muzycznych w mieście. Ale nie śpiewa tam tak, jak dyktują mu jego ambicje. Odpowiada mu piosenka literacka, piosenka z dobrym tekstem. Sam zresztą komponuje ballady. Swobody w doborze repertuaru, możliwości przedstawienia własnych utworów nie ma jednak w swoim zawodowym zespole. Przyszedł więc do klubu. Tu w sekcji wokalne realizuje swoje ambicje artystyczne. Tu specjalnie dla niego piszą teksty członkowie sekcji literackiej. Właśnie Diana Zawrotna, nauczycielka, wspólnie z kierownikiem klubu — kol. Robertem Palusem pisali tekst do jednej z piosenek przez

innymi organy, zakupione zresztą za wypracowane przez klub fundusze. Sekcja ta zbierała laury w wielu konkursach muzycznych. Zespół sekcji muzycznej koncertuje w każdą środę na tzw. popołudniach muzycznych. Poza tym działa także użytkowo: występuje jako orkiestra na wieczorkach tanecznych urządzanych w klubie.

Wkrótce zrealizowany zostanie pomysł stworzenia w ramach tej sekcji ośrodka muzyki jazzowej. Nie będzie to zresztą dla Świnoujścia rzecz nowa. Chodzi tylko o wskrzeszenie tradycji znakomitego niegdyś w tym mieście klubu jazzowego.

I wreszcie czwarta sekcja — recytatorska. Ma ona w swym gronie niemal „etatowego” laureata konkursów recytatorskich, Włodzimierza Piasecznego, a także długoletnią, doświadczoną aktorkę teatrów amatorskich, Helenę Chodźnicką. Sekcja ta często „wylačuje” się z Estrady, aby wraz z chórem przygotować wieczory poezji. Zresztą sam kierownik klubu, Robert Palus, recytuje także. Jest on między innymi laureatem turnieju o nagrodę „Wierzbowego Liścia” organizowanego w Poznaniu.

„Zadaniem Estrady — mówi kol. Palus — jest stworzenie nowego gatunku spotkań rozrywkowych. Nie chcemy powtarzać szablonów estrad zawodowych. Estrada, swoim staraniem dobranym, ambitnym repertuarem i wysokim poziomem artystycznym, chce kształcić w środowisku dobry smak, zapotrzebowanie na kulturalną roz-

stępami zapraszanych gości — znanych aktorów czy piosenkarzy. Każdy program Estrada powtarza w okolicznych miejscowościach uzdrowskich oraz w teatrze w Świnoujściu. W ten sposób dorobkiem swoim dzieli się także z tymi, dla których w dniach imprez zabraknie miejsc w klubowej sali.

Estrada chce eksperymentować. Poszukuje się więc nowych form. Jedną z nich jest współpraca z chórem. Chór działający w ramach Klubu NIT skupia 50 osób prawie samych nauczycieli. Pod kierownictwem muzykologa, Eugeniusza Szłapka, nauczyciela jednego z liceów w Świnoujściu, chór zyskał zasłużoną renomę dobrego chóru i poświęcono mu nawet uwagę w poważnych czasopiśmie muzycznych. Jest tylko jeden kłopot: chór ma przewagę damskich głosów i trudności z zwerbowaniem mężczyzn. Czyżby architekci i technicy nie chcieli śpiewać?

„Czwartek przy świecach” — to bardzo nastrojowy wieczór w Klubie NIT. Światło świec, stojących na wszystkich stołach, dodaje sali uroku, intymności. Przysłowie: „ze świecą szukać” tak miłej, a jednocześnie kulturalnej atmosfery wieczoru tanecznego, okazuje się tu niezwykle trafne.

Każdy piątek przeznaczony jest w klubie na spotkania. Prezentuje się wówczas znanych pisarzy, dziennikarzy, działaczy społecznych i politycznych, ludzi nauki, aktorów. Odbywają się w ramach piątków koncerty muzyki stereofonicznej, a

Dla ilustracji można podać, że w 1966 roku odbyły się 42 spotkania i odczyty, w których udział wzięło 1700 osób. Tematyka: społeczno-polityczna, techniczna, ekonomia, literatura, sztuka, pedagogika. W tym samym roku w klubie odbyło się 6 wystaw, w tym także wystawy obrazujące osiągnięcia określonych dziedzin nauki oraz wystawy książki. Rok 1967 był pod tym względem jeszcze owocniejszy, zwłaszcza, iż szereg nowych koncepcji stworzono we wrześniu tego roku.

Jedną z najciekawszych, jak dotychczas, wystaw była ekspozycja fotografii o Hroszynie Wiktora Jakubca, artysty fotografa. Wkrótce zaprezentowane zostanie malarstwo grupy plastyków w Kołobrzegu. Planuje się wydanie katalogu wystawy, zorganizowanie wernisażu wraz z małym przyjęciem. Chodzi tu o wyrobienie nawyków, tradycji, a poza tym o rozprowadzanie wystaw, o spowodowanie, aby otwarcie wystawy malarskiej stało się dla Świnoujścia swego rodzaju wydarzeniem artystycznym. W Klubie NIT wystawiają także swoje prace plastycy-amatorzy rekrutujący się spośród nauczycieli. W NIT także znalazła azyl wystawa malarska młodzieży akademickiej — „Fama 67” o tematyce morskiej.

I to właściwie byłoby z grubsza wszystko, co się w klubie w Świnoujściu dzieje. Szczegóły można by, oczywiście, mnożyć. Ale tych szczegółów w każdym klubie, w którym coś się dzieje, jest dużo. Nie ma natomiast w klubie w Świnoujściu ani sekcji gier towarzyskich, np. bridge, ani sekcji plastycznej (choć to jest dziwne, bo klub robi tak piękne dekoracje i choćby tylko plakaty, że...) ani sekcji fotograficznej, ani tenisowej, ani pingpongowej itp.

Dlaczego? Powodów jest kilka, ale ten zasadniczy to niemal hasło: robić mniej, ale dobrze! Rada klubu w Świnoujściu wychodzi także z założenia, że nie warto w tej chwili dublować działalności innych klubów i ośrodków, np. sportowych, bridżowych, które istnieją na terenie miasta. Społeczna rada klubu składa się z 13 osób z ZNP, SARP oraz PZITB oraz przedstawicieli Estrady i chóru. Na trzynastu osobach, sześć — to nauczyciele. Ścisłe prezydium rady stanowi 6 osób, po dwie z każdego związku. Społeczna rada klubu nie jest ciałem dekoracyjnym. Ona naprawdę działa. A problemów różnego typu, codzienna działalność nastrocza wiele.

Po pierwsze — stale zbyt małe środki. Myśli się tu o przejęciu w agencję bufetu, co dałoby pokaźny dochód nie prywatnej osobie, lecz Związkowi. Myśli się o upowszechnieniu i wymianie doświadczeń z innymi klubami.

Innym znowu problemem są występy Estrady w terenie. Ofiarność członków zespołu może być duża, ale nie zawsze aż taka, aby się zgodzić na przejazd ciężarówką po węglu, albo po wapie... Oto tylko przykłady. Świadczą one o tym, że pracy ma rada klubu pełne ręce.

Ostatnią moją rozmowę w klubie przerywali co chwila interesanci. Kupowano bilety, na bal maskowy. Widać było, że impreza ta, to nowość dla Świnoujścia. Że ludzie są podekscytowani, przejęci. Oni, ci sami, co w lecie przyjmują u siebie gości z całej Polski i z zagranicy, ci, którzy napatrzyli się na zabawy rozmaitego rodzaju. Ale ten bal maskowy odbędzie się w ich klubie, dla nich, po raz pierwszy. I w zimie.



Foto: CZ. GORSKI

kilka miesięcy... aby był zadowolony i Willi, i autorzy, i... sekcja literacka, która ocenia „produkowane” w klubie utwory.

Do sekcji literackiej, poza amatorami, należą także zawodowi literaci, nawet spoza Świnoujścia, jak np. Witold Degler, Józef Ślęzak. Skąd się w tej sekcji wzięli? Przyjechali kiedyś na spotkanie autorskie i tak już... pozostali. Biorą udział w zebraniach sekcji, pomagają jej w pracy, oceniają i służą radą, wreszcie przysyłają tu, do wykonania swoje nie publikowane teksty. Raz w miesiącu, w tzw. poniedziałki literackie sekcja zbiera się we własnym gronie na „ostre, zjadliwe” dyskusje. Poddawane są wówczas sądowi nowo powstałe utwory. Utwory te potem przedstawiane są publiczności na ogólnych literackich spotkaniach dyskusyjnych.

Sekcja muzyczna Estrady składa się z nauczycieli i inżynierów. Atrakcją zespołu są oryginalne instrumenty, między

rywkę. Jednocześnie repertuarem związanym z Pomorzem chce propagować w innych rejonach Polski kulturę Pomorza. Zespół nasz wkrótce zaprezentowany zostanie nauczycielom Poznania, którzy potem zrewizytują nas w Świnoujściu. Myślimy także o odwiedzeniu innych miast, o wymianie między klubami”.

Kolega Palus prosił, aby nie pisać tego, co za chwilę dodał: „Marzymy także o występach, może drogą wymiany artystycznych zespołów nauczycielskich, z którymiś z sąsiadujących krajów socjalistycznych”. Nie dotrzymuję słowa i powtarzam te marzenia. Wydaje mi się bowiem że taka inicjatywa podjęta przez Zarząd Główny czy zarządy okręgów ZNP byłaby atrakcyjna i pożyteczna. Byłaby równocześnie bodźcem i nagrodą dla wielu klubów nauczycielskich.

W każdą ostatnią niedzielę miesiąca Estrada przedstawia w klubie swój program, nierzadko łącząc własne występy z wy-

każdy ostatni piątek miesiąca poświęcony jest na przegląd filmów krótkometrażowych, przedstawianych przez miejscowy klub filmowy „Horyzont” lub przez inne amatorskie kluby filmowe z terenu całej Polski. Taka współpraca dwu klubów uczy wielkiej sztuki wzajemnego szacunku dla swoich wysiłków.

O działalności klubu decyduje nie tylko kierownik, nie tylko Społeczna Rada Klubu, lecz przede wszystkim jego członkowie i bywalcy. Organizuje się bowiem specjalne spotkania, na których do głosu dochodzi „opinia publiczna”. Każde z tych spotkań ma interesujący program muzyczno-rozrywkowy, dlatego między innymi „wywiadówki” cieszą się popularnością. Wszystkie postulowane zmiany są na ogół wprowadzane. Jest jeszcze inny plus spotkań organizacyjnych. Obserwuje się, że zaraz potem do pracy klubu do sekcji zgłaszają się nowi ludzie, po prostu przy kawie — coraz więcej widać nowych twarzą.



W NAUCZYCIELSKIM KLUBIE

O D czasu do czasu, kiedy znajdę wolną chwilę, wpadnę do naszego Klubu ZNP w Krakowie. Coś mnie tam ciągnie; chyba miła, prawie rodzinna atmosfera. Tu po całodzienną pracę w szkole i w domu znajduję wypoczynek i rozrywkę, tu spotykam wiele koleżanek i kolegów, starszych i młodszych, szukających także odprężenia i kulturalnej rozrywki.

W jednym pokoju grają w bridge'a i szachy, wszystkie stoliki zajęte, nikt się nie nudzi; popijają kawę czy herbatę i zapominają na parę godzin o wszelkich kłopotach dnia codziennego. Wśród nich uwija się nasza pani Hania kierownicza klubu; gdy jest za głosem, uderza w swój dzwonek nawołujący do przyciszenia zbyt rozmawiających graczy.

W drugim pokoju jest inna atmosfera. Na estetycznych stolikach kwiaty poukładane w piękne, cepeliowskie wiązanki. Rozsiadam się w wygodnym klubowym fotelu (jeżeli jeszcze jest jakiś wolny). Często jest coś ciekawego w telewizji. Czasem program jest mniej atrakcyjny, wtedy „ucinamy” sobie rozmowę z kimś siedzącym obok. Płotkujemy o tym i o owym, o tym, co nam się w klubie podoba, czy nie podoba, kogo lubimy spośród bywalców, kto z nich jest czasami nieznośny itd. itd.

Z tych „pogaduszek” dowiedziałam się, że klub nasz jest szczególnie lubiany i potrzebny ludziom starszym wiekiem i samotnym, w nim bowiem znajdują przede wszystkim wytchnienie po pracy, rozrywkę w miłym otoczeniu ludzi życzliwych i wyrozumiałych. Czują się tutaj często lepiej niż w domu! Tym bardziej, że wielu z nich ma bardzo przykre i ciężkie warunki mieszkaniowe. Czasem nie posiadają nawet domu w całym tego słowa znaczeniu. Mieszkają gdzieś kątem u dzieci czy w domu rencistów. W klubie jest ciepło, przytulnie, można poczytać codzienną prasę, pograć w bridge'a, szachy, pooglądać telewizję, jednym słowem zapomnieć o wszystkim co przykre i ciężkie. Pani Hania organizuje ciekawe prelekcje z dziedziny nauki i sztuki, wygłaszane przez wybit-

nych specjalistów. Kilka razy w roku można oglądać w klubie piękne wystawy obrazów czy fotografii, urządzone przez nauczycieli-amatorów. Wszyscy bardzo lubimy spotkania z literatami. Był u nas Jalu Kurek, W. Bodnicki, A. Frąsk i inni.

Kilkakrotnie już wymieniałam tu z imienia kierowniczkę Klubu ZNP w Krakowie — kol. Annę Kalisz. Jest niezmordowana w pomysłach, ma wiele inicjatyw i energii. Zawsze uśmiechnięta, jest wszędzie — i przy telewizorze, i wśród graczy. Stale myśli, co by jeszcze dla nas zorganizować.

I za to wszystko dziękuję naszej kierowniczce Klubu ZNP w Krakowie, a zamiast laurów czy kwiatów składam garść moich uwag na temat jej pracy w Klubie.

TERESA WICINSKA
Kraków

PRZED STARTEM DO SZKOŁY ŚREDNIEJ

Ubiegłoroczne egzaminy wstępne do szkół średnich odbywały się w atmosferze względnego spokoju. Wiadomo było — miejsc więcej niż absolwentów zmniejszonych niemal do połowy klas VIII. Nie istniał więc problem „czy się dostanę?": co najwyżej: „czy dostanę się do wybranej szkoły?”.

W bieżącym roku sytuacja kształtuje się nieco inaczej. Kompletnie już klasy VIII opuszcza ponad 616 tys. młodzieży pragnącej dalej się uczyć, zdobywać zawód. Mimo to powodów do paniki nie ma. Na absolwentów czeka 616,2 tys. miejsc w szkołach powyżej podstawowych i w zasadzie każdy ma możliwość kontynuowania nauki.

Kłopoty więc mogą powstać nie z powodu braku miejsc, lecz w wyniku nierozsądnych decyzji młodzieży bądź nieuzasadnionej mody na poszczególne technika lub licea.

Według planów przyjęć, ogólna liczba miejsc w szkołach ponadpodstawowych wzrosła w stosunku do roku ubiegłego o 70,5 proc. (z 361 tys. do 616 tys.). Z tego licea ogólnokształcące przyjmą 119,3 tys. uczniów; technika zawodowe i szkoły równorzędne 101,3 tys.; zasadnicze szkoły zawodowe dla niepracujących 158,3 tys.; zasadnicze szkoły przyzakładowe 79,7 tys.; zasadnicze szkoły zawodowe, międzyzakładowe 59,6 tys.; szkoły przysposobienia rolniczego 85,4 tys.; wreszcie szkoły zawodowe artystyczne 8,5 tys. Znacznie, bo aż dwukrotnie wzrosła liczba miejsc w szkołach zawodowych specjalnych (z 2 tys. do 4,1 tys.), co chyba należy odnotować ze szczególnym uznaniem.

Tak więc uczyć się jest gdzie — chodzi tylko o to, aby dokonać prawidłowego wyboru, prawidłowego nie tylko pod względem istotnych zdolności i zamiłowań kandydatów, lecz także z punktu widzenia potrzeb kraju na liczbę pracowników w danej dziedzinie gospodarki. Trzeba bowiem pamiętać, że przekroczenie lub niewykonanie planu rekrutacji to kłopot dla szkolnictwa na dziś, a zachwianie równowagi na rynku pracy za lat kilka.

Pęd do zdobywania matury, do kształcenia się w liceach i technikach jest na pewno objawem cennym i z osobistego punktu widzenia młodzieży i rodziców w pełni zrozumiałym. Ale czy zawsze słuszny, czy zawsze uzasadniony możliwościami dziecka opanowania niełatwego programu nauczania, a później spełnienia wymagań stawianych pracownikowi o tym szczeblu wykształcenia?

W tej chwili gospodarka nasza potrzebuje wielu pełno sprawnych, wykwalifikowanych robotników. Dlatego też w roku bieżącym, przy utrzymaniu liczby techników z lat ubiegłych szczególny akcent położono na rozwój ilościowy i jakościowy zasadniczych szkół zawodowych, ukierunkowanych głównie na zawody techniczne.

W grupie ZSZ udział szkół o charakterze technicznym wynosić będzie 87 proc., w tym szkoły mechaniczne 46 proc., budowlane 14 proc., elektryczne 12,5 proc. Najmniej absolwentów przyjmą szkoły odzieżowe oraz drzewne, bo zaledwie po 4 proc.

Poza szkołami przygotowującymi do zawodów technicznych największą grupę kandydatów do ZSZ, bo aż 25 tys. (8,5 proc.) przyjmą szkoły gastronomiczne i handlowe.

W grupie szkół zasadniczych powstaną też w tym roku zupełnie nowe (bądź znacznie poszerzone specjalności), jak np. „monter elementów półprzewod-

nikowych”, „monter podzespołów elektrotechnicznych” i „programista maszyn matematycznych” itp.

Jeśli chodzi o warunki rekrutacji nie przewiduje się, aby młodzież miała trudności z uzyskaniem miejsca w dowolnie wybranej zasadniczej szkole. Choć przy braku rozeznania mogą tu i ówdzie wystąpić nadwyżki, jak to zdarzyło się nawet w „ulgowym” roku ubiegłym w ZSZ ekonomicznych, skórzanich, gastronomicznych, włókienniczych i spożywczych, gdzie notowano po 15 kandydatów na 10 miejsc.

Czy równie korzystnie ułoży się sytuacja w technikach i liceach zawodowych?

Z ogólnej liczby 101,3 tys. miejsc w kl. I, około 55 proc. przypada na szkoły o kierunkach technicznych, 24 proc. na szkoły ekonomiczne oraz po około 7,5 proc. na szkoły rolnicze, leśne oraz służby zdrowia.

W grupie szkół technicznych największą liczbę kandydatów przyjmą technika mechaniczne (37 proc.), chemiczne i elektryczne (po 10 proc.) oraz elektryczne (8,5 proc.) i budowlane (7 proc.).



I na tym szczeblu kształcenia przewiduje się uruchomienie nowych kierunków, jak „metrologia fizyko-chemiczna” (przygotowuje w zakresie metod pomiarów), „powłoki ochronne” (wszystkie zagadnienia związane z zabezpieczeniem przed korozją), „aparatury kontrolno-pomiarowe”, „mechanizacja prac obrachunkowych”, „radiologia” itp.

Wybierać jest więc w czym, należy jednak wybierać rozsądnie. Rok ubiegły charakteryzował się nieproporcjonalnie dużym napływem do techników i liceów zawodowych, zaś takie kierunki, jak mechanika, elektronika, analizy chemiczne, włókiennictwo, ekonomia i kierunek gastronomiczno-hotelarski, notowały przeciętnie po 2 kandydatów na jedno miejsce. Wskazniki te warto mieć na uwadze przy rozmowach z uczniami o ich przyszłej nauce.

Ogromnie wiele troski poświęcono w tym roku dzieciom wie-

skim kończącym VIII klasę, a jest ich niemała liczba, bo aż 300 tys. Dla połowy z nich znajdują się miejsca w liceach ogólnokształcących i szkołach zawodowych o kierunkach pozarolniczych. Dla pozostałych, tj. dla tej grupy młodzieży, która chce pozostać na wsi przewiduje się miejsca w szkołach przygotowujących do prawidłowego prowadzenia gospodarstw rolnych i wszelkich prac związanych z usługami dla wsi.

3 tys. szkół przysposobienia rolniczego powinno zapewnić miejsca wszystkim chętnym, przy czym — co chyba warto byłoby wyjaśnić młodzieży — szkoły te nie są ślepa uliczka, lecz otwierają pełne możliwości dalszego kształcenia i zdobywania matury w trzyletnich technikach rolniczych, ekonomicznych, mechanicznych i budowlanych. Tak więc SPR nie „przypisuje” do zawodu rolnika, ale poza przygotowaniem zawodowym daje szansę zdobycia kolejnego (przed ewentualnym technikum) szczebla wykształcenia na miejscu, bez konieczności wyjazdu do miasta, szukania jakiegos locum w internacie czy na stacji. Co więcej, daje szansę spokojnego sprawdzenia swoich możliwości i zamiłowań. Tej zaś wcale niemałej grupie, która chce pozostać na wsi i nie ma zamiaru kształcić się dalej, daje rzetelne przygotowanie do prowadzenia gospodarstwa.

W dyskusjach z młodzieżą na tematy wyboru zawodu dwie jeszcze sprawy wymagają rozważenia.

Pierwsza — to problem zatrudnienia dziewcząt. Doświadczenia wskazują, że nasze ośmioklasistki nie bardzo na ogół wiedzą, co z sobą zrobić. Przeważnie wybór ich idzie w kierunku liceum ogólnokształcącego, technikum ekonomicznego, a co najwyżej część decyduje się na szkoły odzieżowe, gastronomiczne, fryzjerskie i kilka innych z tego kręgu zawodów. Tymczasem w roku bieżącym otwiera się wiele możliwości dla dziewcząt w zasadniczych szkołach zawodowych o kierunkach mechanicznym, elektrycznym, chemicznym (zwłaszcza przemysł farmaceutyczny, fotochemiczny), drzewnym i spożywczym. Szczególnie zaś pożądane są dziewczęta we wszystkich zawodach wymagających precyzji i dokładności. Tę różnorodność wyboru trzeba pokazać nie tylko dziewczętom, ale chyba przede wszystkim ich rodzicom, którzy w stosunku do zawodu córki przejawiają szczególny konserwatyzm.

No i wreszcie sprawa druga — zawsze atrakcyjne szkoły unikalne. Jest ich niewiele, a każda z nich przygotowuje fachowców nie tylko dla terenu, na którym jest zlokalizowana, lecz dla potrzeb całego kraju. Stąd pewna tendencja, aby przyjmowały one przede wszystkim młodzież z tych regionów, gdzie istnieje zapotrzebowanie na owych stosunkowo rzadkich specjalistów i stąd próba zastosowania w niektórych przypadkach rekrutacji kierowanej.

Dlatego przy wyborze którejś ze szkół unikalnych zasięgnąć należy bliższych informacji w powiatowych i wojewódzkich komisjach rekrutacyjnych i porady w poradni społeczno-zawodowej.

*

Dane liczbowe, które podaliśmy, mogą stanowić ogólną wskazówkę co do kształtowania się sytuacji w szkolnictwie zawodowym, kierunkach jego rozwoju, liczbie miejsc w różnych typach szkół, a tym samym przypuszczalnym stopniu trudności w „dostaniu się” na taki czy inny kierunek.

Rzecz jasna, że nieco inaczej może wyglądać ta sprawa w poszczególnych miastach czy województwach. W zorientowaniu się więc w lokalnych warunkach i możliwościach pomóc mogą analizy wstępnych planów młodzieży co do wyboru kierunku dalszej nauki, jakim dysponują powiatowe i wojewódzkie komisje rekrutacyjne i z którymi obowiązane są zapoznać kierownictwa szkół. A dokładna znajomość sytuacji może ustrzec absolwentów przed niejedną pomyłką i niejednym gorzkim rozczarowaniem.

KRYSTYNA ROGALSKA

SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJĄ

»DAJCIE JĄ NA EMERYTURĘ«

Spśród wielu interwencyjnych spraw, w których załatwianiu uczestniczyła nasza redakcja, ta należy do wyjątkowo przykrych. Kryje się bowiem za nią to wszystko, co powszechnie nazywamy obojętnością na krzywdę ludzką. Klasyczny przypadek choroby „znieczulica vulgaris” zwanej.

Z formalnego punktu widzenia sprawa wydaje się być prosta: kierowniczkę małej, wiejskiej jednoklasówki zwolniono z zajmowanego stanowiska. Pismo zostało wysłane w porę, z zachowaniem terminu wypowiedzenia. Wszystko zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Nauczycielka nie zgłosiła weta na piśmie. Chciała jednak wiedzieć, dlaczego władze oświatowe potraktowały ją w ten sposób. Miała prawo żądać wyjaśnień; po 15 latach nienaganej pracy w szkole, w tym 12 na stanowisku kierowniczym, zasługuje chyba nauczyciel na to, aby go poważnie traktować. Tak przynajmniej być powinno. Ale nie było.

„O tym — pisze w miesiąc później rozgoryczona nauczycielka — że miałam prawo odwołać się od decyzji władz, dowiedziałam się dopiero z „Głosu”. Ale wtedy było już za późno na odwołanie. Wcześniej objaśniono mi w inspektoracie, że decyzja władz jest ostateczna. Przegrałam”.

Nie po raz pierwszy i nie ostatni. Ten pierwszy raz to porażka poniesiona w koegzystencji z sołtysiem. Nie uznawał on bowiem praw nauczycielki do bezpłatnych podwódek. A że na skutek interwencji w Prezydium PRN prawa te uznać musiał — w domu lub na ulicy. Drugi etap zemsty — to skargi i donosy przesyłane do Wydziału Oświaty. Np. o przywalenie szkolnych pieniędzy w sumie złotych dwa. Wszczęto dochodzenie, które wykazało całkowitą niewinność nauczycielki. I na tym skończono. Nikomu wówczas nie przyszło do głowy, że trzeba natychmiast ukarać oszczerców. Była to więc druga przegrana nauczycielki.

Była uparta. Sądziła, że poprawne wykonywanie obowiązków w szkole wzmocni jej autorytet. Otwarcie stanęła w obronie uczniów, których zmuszano do uczeszczenia na lekcje religii. Zabroniła uczniom bawić się na jezdni, uczestniczyć w wiejskich zabawach, palić papierosy. Niektórzy przywieźli to z przekąsem. Nie pozwoliła niszczyć książek ze szkolnej biblioteki, a tych, którzy niszczyli, zmusiła do zwrotu należności w gotówce. Do biblioteki zaczęły wracać nie zniszczone książki, na zabawach nie spotykało się młodzieży szkolnej, w klasach był porządek. Ale ludziska we wsi jeszcze nie przekonali się do kierowniczk. Narzekali, że zbyt surowa i że „takiej jeszcze nie było”. Jednych zyskała, innych zraziła sobie zupełnie. Sołtys nie był już sam.

Kiedy więc złożyła wniosek o przyjęcie w poczet kandydatów partii — na zebraniu odrzucono jej kandydaturę. Znowu przegrała. „Obca klasowo” — do takiego komentarza miał teraz prawo każdy, nawet jeśli nie rozumiał dokładnie pojęcia „klasa”.

*

Te i inne jeszcze przegrane sprawiły, że Wydział Oświaty postanowił zwolnić kierowniczkę z zajmowanego stanowiska. Zrobił to zresztą na wyraźne żądanie kilku mieszkańców wsi, wrogo ustosunkowanych do nauczycielki. Nie informowano jej o przyczynach zwolnienia, Wydział Oświaty ograniczył się do przesłania pracownikowi, po 15 latach jego solidnej pracy, kartki z kilkoma zdawkowymi słowami w rodzaju: „Powołując się na artykuł taki a taki, przenosimy obywatelkę na stanowisko nauczycielki”. I to wszystko.

Stoicki spokój nie opuścił władz szkolnych nawet wówczas, kiedy nauczycielce groziło niebezpieczeństwo, w kilka dni po wypowiedzeniu. Dla garstki złośliwców wypowiedzenie było przysłowiowym dolaniem oliwy do ognia. Posunęli się więc dalej: zażądali wygnania nauczycielki. Ośmiu nieodpowiedzialnych szaleńców sformułowało tekst „ultimatum” do władz szkolnych. Tekst ten, ze względu na treść i ordynarną formę, kwalifikował się do oddania autorów w ręce prokuratora.

„My rodzice dzieci uczęszczających do szkoły zwracamy się po raz ostatni (podkreślenie moje — MR) do Wydziału Oświaty w Ch. o całkowite usunięcie ze szkoły byłej kierowniczk. W danej prośbie nie zamierzamy komentować i uzasadniać swoich racji — jedynie żądamy kategorycznie (podkreślenie moje — MR) usunięcia wyżej wymienionej. W razie niespełnienia naszej prośby jesteśmy zmuszeni użyć przemocy, czyli dokonać na nauczycielce samosądu”.

W dalszym ciągu poucza się władze: „O ile nie macie dla wyżej wymienionej placówki, dajcie jej emeryturę, a nam prosimy nią nie psuć nerw”.

W całości więc pismo to powinno powędrować do prokuratora, a jego autorów należało postawić w stan oskarżenia. Ale władze szkolne nie groźnego w tym piśmie widać nie dostrzegły. Zza biurka wyszło znów piśmko, w którym pouczało ośmiu rozjątrzonych rodziców, iż „używanie samosądów w Polsce Ludowej jest niedopuszczalne i karane sądownie”.

„A gdyby nie było karane, to co wtedy? Prawodawca czekałby na wiadomość o śmierci nauczycielki? I w myśl obowiązujących przepisów — zarejestrowano by zgon. Dla celów statystycznych.

Ośmiu mieszkańcom, których należało ukarać, Wydział Oświaty dał przyjacielską radę: „Zainteresowani mogą, zgodnie ze zwyczajami panującymi, wystąpić na drogę sądową i legalnie dociekać swoich praw”.

Dobrze więc, że chociaż jakieś zwyczaje, poza samosadem, istnieją. Korzystanie z nich pozwoli legalnie wnosić skargi, na nauczyciela, skargi oszczercze i bezpodstawne, bez ponoszenia odpowiedzialności za ich treść.

Na szczęście samosądu nie wykonano. Być może, zdecydował tylko przypadek, bo nikt z władz, ani oświatowych, ani innych, w obronie nauczycielki stanąć nie zamierzał. Pozostała w szkole, czas miał zagoić rany. Nowy rok szkolny zapowiadał się spokojnie. Przyszedł nowy kierownik, który zgodnie z obietnicą władz miał „uzdrowić sytuację w środowisku”.

Domyslać się można, że zarówno nowy kierownik, jak i władze szkolne zrobią wszystko, aby pomóc nauczycielce w dalszej pracy, aby pogodzić ją ze skłóconymi rodzicami. Że będą służyć jej radą i pomocą, że od tego momentu nie pozostanie już sama. Ale stało się inaczej. We wrześniu zaczął się tego ponurego dramatu akt drugi. Tym razem — co jest szczególnie przykre — rozegrał się w szkole, wśród swoich.

Nowy kierownik nie pomógł zmęczonej, zaszczeranej przez złych ludzi kobiecie, najbliższemu współpracownikowi — nie wysilił się na demonstrowanie dobrych manier, taktu, kultury w pożyciu z ludźmi. Przepominał potknięcia, wytykał błędy w obecności osób trzecich, drażnił, poniżał. Nie kłaniał się, nie odpowiadał na ukłony nauczycielki, nie zawsze odpowiadał na pytania.

Nietaktowne postępowanie kierownika ujawniła komisja, wysłana na miejsce dzięki inter-

(Dokończenie na str. 11)

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 9

Inicjatywy...

Coraz częściej i głośniejsze, jak Polska długa i szeroka rozlegają się skargi uczniów, rodziców i nauczycieli na dotkliwy brak lektur szkolnych przewidzianych programem nauczania. Pisze o tym prasa, nauczyciele w listach do redakcji, a kompetentne czynniki tłumaczą się trudnościami obiektywnymi i skomplikowaną polityką wydawniczą...

Powszechność „dwój” za nieprzeczytane lektury nie czyni już wyrzeka na uczniów, co najwyżej na nauczycieli sumujących okresowe efekty. Co robić? — pytają. A niedoczekawszy się odpowiedzi, bo niby jakiej, uciekają się do własnej — choć przecież nienowej i nie zawsze najlepszej — inicjatywy.

W celu zbiorowego czytania klasyków polskiej literatury, bo ten sposób uznają za jedyny, polonistka ze Szkoły Podstawowej w Z. zbiera dwa razy w tygodniu swoich wychowanków w godzinach pozalekcyjnych. W odróżnieniu od XIX-wiecznych kompletów działających w warunkach niewoli i przesładowań zaborców, komplety w Z. działają w atmosferze swobody i społecznego poparcia... Polonistka notuje coraz lepsze wyniki — nie tylko ze znajomości tekstu, lecz i trudnej sztuki czytania, zwłaszcza w klasie VII. Dają się również odczuć i pewne uzdolnienia młodzieży do wszelkich inscenizacji. Po dwóch

miesiącach pracy opanowali bezbłędnie i na wyrwyki „Placówkę” Prusa.

Aby zwiększyć zakres lektury podstawowej rodzice byli za tym, aby komplety zbierały się codziennie. Nauczycielka musiała się zgodzić, aby nie przerywać tak dobrze i efektywnie zaczętej pracy.

Innego jednak zdania było wieczorowe SN w wojewódzkim mieście, które wciąż „absentującą” słuchaczkę skreśliło z listy studentów.

Bardziej koncepcyjnie problem lektur szkolnych rozwiązał kierownik szkoły w miejscowości K. Najpierw dobrze zapoznał się z danymi personalnymi rodziców swoich wychowanków, wynotowując całą miejscową inteligencję (agronom, pracownicy Prezydium GRN, pobliskiego ośrodka zdrowia, GS)... potem zaprosił ich na krótkie zebranie, na którym oświadczył: Liczę na wasze rodzinne zasoby książkowe, na kontakty towarzyskie i znajomości w mieście...

Ci z rodziców — miejscowych inteligentów, którzy nie bardzo zrozumieli o co chodzi lub działali zbyt opieszale, rychło się przekonali, że kierownik nie żartuje. Dzieci ich dzień w dzień otrzynmywały dwóje...

Tak więc zgodne współdziałanie grona nauczycielskiego z rodzicami w niedługim czasie dało rezultaty: szkoła została wyposażona przez rodziców w pełny zestaw lektur.

Ofiarność nauczycieli, ich pomysły inicjatywy wpłynęły zapewne zapładniając i na „górze”, bo — jak pisze „Panorama” — Wydział Kultury Prezydium MRN w Kielcach wraz z Wojewódzkim Domem Kultury przystąpiły do organizacji nowej placówki. Będzie nią Biblioteka Lektur Szkolnych. Jej księgozbiór utworzony zostanie z darowizn społeczeństwa, do którego już skierowano odpowiednie...

W Szczecinie bez złudzeń. Portowe miasto nie umie i nie chce być charytatywne. Poszukiwano rozwiązania handlowego. Powołano wymienną giełdę książek. Ostatnie notowania: „Idzie, skacząc po górach” — Andrzejewskiego za „Anielkę”, „Kolombów” — Bratnego za „Latarnika”, „Spiżową Bramę” — Brezy za „Lessie wróć”. Najwyższy jest kurs „Ludzi bezdomnych” — Żeromskiego, za których dostaje się „Małowiernych” Putramenta i „Antygone”. Tę ostatnią zaś można wymienić za angielski samouczek.

W Białymstoku kino „Pokój” organizuje w okresie przedmaturalnej „studniówki” niedzielne seanse porankowe, na których wyświetlane będą ekranizacje powieści objętych spisem lektur, między innymi „Faraon”, „Popioły”, „Wojna i pokój”, „Pamiętka z Celulozy”.

Kalejdo skop Kulturalny

8 TYSIECY NAUCZYCIELI W RUCHU AMATORSKIM

Jedną z podstawowych dziedzin działalności kulturalno-oświatowej ZNP jest amatorski ruch artystyczny nauczycieli, który liczy około 500 zespołów i grup skupiających ponad 8 tysięcy członków.

Poważny wkład w upowszechnienie kultury muzycznej mają chóry z Gdańska, Słupska, Pińczowa, Dzierżoniowa, Raciborza, Rzeszowa, Hrubieszowa, Krosna, Rybnika i Siemradza.

Wieloletnia tradycja oraz poważne osiągnięcia w dziedzinie krzewienia kultury teatralnej w środowisku mają zespoły dramatyczne nauczycieli z Hajnówki, Włocławka, Kwidzyna i Żnina.

Największą i najżywotniejszą grupę twórczą stanowią nauczyciele-plastyki. Jest ich kilka tysięcy, w tym 700 zorganizowanych w 60 grupach środowiskowych.

15 TOWARZYSTW SPOŁECZNO-KULTURALNYCH NA BIAŁOSTOCZCZYNIE

Wśród 15 działających na Białostocczyźnie regionalnych towarzystw społeczno-kulturalnych najpoważniejszą rolę przypada Białostockiemu Towarzystwu Kultury. Z jego inicjatywy odbędzie się kolejny zjazd wszystkich towarzystw regionalnych, na którym omówiony zostanie program pracy wielu placówek naukowych i kulturalnych, działających na rzecz popularyzacji przeszłości i dnia dzisiejszego Białostocczyzny.

Białostockie Towarzystwo Kultury, patronujące wielu poczynaniom, zamierza powołać do życia ośrodek badań regionalnych, oparty na zasadzie społecznej.

ŁÓDZCY PRZYJACIELE SZTUK PIĘKNYCH

Łódzkie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zamierza zorganizować w tym roku 14 wystaw indywidualnych i zbiorowych. Będą to między innymi ekspozycje prac plastyków ziemi łódzkiej, grafików okręgu wrocławskiego, pokonkursowe przeglądy prac amatorów, związane tematycznie z 25-leciem Wojska Polskiego i 50-leciem Armii Radzieckiej.

POZNAJEMY PRAGMATYKĘ

GŁOS WYJASNIA

WYŚLUGA LAT DO WYMIARU UPOSAŻENIA

Art. 13. 1. Przy ustalaniu wyślugi lat do wymiaru uposażenia zalicza się okresy pracy pedagogicznej w instytucjach naukowych, szkołach, zakładach i placówkach szkoleniowych i wychowawczych, przedszkolach, kursach, internatach i bursach, ośrodkach doskonalenia kadr, okresy urlopu płatnego, czas pracy w organach administracji szkolnej, w Związku Zawodowym Nauczycielstwa Polskiego i ZMP, czas pracy pedagogicznej w szkołach za granicą, czas pracy zawodowej niepedagogicznej, dającej doświadczenie przydatne w pracy nauczycielskiej lub wychowawczej, okres tajnego nauczania i przymusowej bezczynności w czasie okupacji, czas służby wojskowej, okres pobytu w obozach jenieckich,

okres pobytu w więzieniach i obozach odosobnienia za działalność rewolucyjną, okres pobytu w więzieniach, w obozach koncentracyjnych i w obozach pracy przymusowej, w czasie od dnia 1 września 1939 r. do dnia 9 maja 1945 r., jeżeli umieszczenie w więzieniu lub obozie nastąpiło na skutek represji okupanta.

2. Minister oświaty i prezes Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego, w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami i prezesami urzędów centralnych ustala warunki zaliczalności do wymiaru uposażenia okresów, o których mowa w ust. 1, oraz określa, w jakich przypadkach urlop bezpłatny podlega zaliczeniu do wymiaru uposażenia.

Sprawę ustalania wyślugi lat do wymiaru uposażenia regulują również przepisy zawarte w zarządzeniu ministra oświaty z dnia 19 lutego 1957 r. (nr KI-215/57 — Dz. Urz. Min. Ośw. nr 3, poz. 29 i z 1962 r., nr 14, poz. 165).

Władze szkolne obowiązane są z urzędu, tj. bez potrzeby zgłaszania wniosku przez zainteresowanego nauczyciela, zaliczyć mu do wyślugi lat dla wymiaru uposażenia te okresy, które są należycie udokumentowane dowodami znajdującymi się w dyspozycji władz szkolnych. Jeśli jednak nauczyciel stwierdził,

Koła zbliżone do pedagogów informują, że rozlegają się już głosy żądające od polskiej kinematografii ekranizacji nie tylko powieści, lecz i zbiorów wierszy z wykazu lektur obowiązkowych.

Ponieważ nie wszyscy uczniowie mają pieniądze na kino i nie wszyscy posiadają telewizory, niektórzy dla poznawania lektury — jak donosi „Polityka” w nubryce „Coś z życia” — zmuszeni są jeszcze po staroświecku czytać nie wiadomo skąd zdobyte książki. Aby temu zapobiec krakowska „Estrada” urządziła w szkołach spektakle, w czasie których inscenizowane są lektury obowiązkowe. Aktorzy odgrywają żywe obrazy z różnych powieści.

Nie tylko władze milicyjne, lecz także wydawnicze zainteresować powinna wiadomość, że do mieszkania Zygmunta B. przy ulicy Szkolnej w miejscowości F. dokonano przemysłowego włamania. Rabusie nie tknęli garderoby, nie zabrali kosztowności, ale ulotnili się ze skrzynki gromadzonej biblioteką domową, wśród której figurowały „białe kruki” podstawowego zestawu lektury szkolnej.

W minionym roku resort oświaty zamówił u wydawców 81 tytułów lektur o łącznym nakładzie ponad 3 miliony egzemplarzy, w roku bieżącym zamówiono już tylko 29 tytułów w nakładzie 730 tysięcy egzemplarzy, w tym tylko jedną pozycję dla szkoły podstawowej.

Decyzje te będą miały na pewno wpływ na nowe formy czytania lektur i pobudzą społeczeństwo do jeszcze ciekawszych inicjatyw...

TADEUSZ SOCHACKI

się Oliwa oraz Pęplin — miasteczko, w którym muzykolodzy odnaleźli wspaniały zabytek, sześciotomową tabulaturę organową, spisana przez Felksa Trzcińskiego w pierwszej połowie XVII wieku.

„WIOSNA OPOLSKA” PO RAZ PIĄTY

W pierwszej dekadzie czerwca odbędzie się w Opolu — już po raz piąty — festiwal kulturalny „Wiosna Opolka”, organizowany co dwa lata jako spotkanie muzyków, plastyków, fotografików, dziennikarzy i pisarzy z Ziemi Zachodniej i Północnych. W tym roku postanowiono nadać „Wiosnie-68” charakter ogólnopolski. Do konkursu na utwór sceniczny — związany z tematyką Ziemi Zachodniej — dopuszczono dramaturgów z całego kraju. Przewiduje się, że w przyszłości ogólnopolski charakter będą miały także pozostałe konkursy „Opolskiej Wiosny”.

Do chwili obecnej na rece organizatorów wpłynęło już ponad 250 prac konkursowych. Na licznie reprezentowaną jest fotografia, poezja i plastyka. Przewiduje się przyznanie 24 nagród i 12 wyróżnień.

POLSKA WYSTAWA W ORANIE

W Oranie, drugim co do wielkości mieście Algierii, po raz pierwszy otwarto wystawę grafiki, plastyki i fotografii polskiej.

Wyawę zorganizowała ambasada polska przy bliskiej współpracy orkańskiej szkoły sztuk pięknych i związku plastyków.

nie stanowią zupełnego dowodu na to, że oświadczenia w nich zawarte są prawdziwe. Dlatego też ocena treści dokumentów prywatnych należy do swobodnego uznania władzy, która ma wykorzystać dany dokument.

Wymienione w zarządzeniu ministra oświaty z dnia 19 lutego 1957 r. oświadczenia dwóch świadków są właśnie dokumentami prywatnymi i wiarygodność tych oświadczeń jest przez władze szkolne oceniana według swobodnego uznania. Oświadczenia te powinny być sporządzane w sposób budzący do nich zaufanie, a mianowicie w treści powinno być podane, z jakiego tytułu podpisane pod oświadczeniem osoby mają wiadomości dotyczące zainteresowanego nauczyciela. Powinny to być osoby, które razem z zainteresowanym nauczycielem pracowały czy przebywały w pewnych miejscowościach, względnie osoby, które były przełożonymi lub kolegami nauczyciela itp.

O ile władza szkolna odmówi zaliczenia nauczycielowi pewnych okresów, to nauczyciel ten, jeśli jest przekonany o niesłuszności orzeczenia, ma prawo wnieść odwołanie do władzy szkolnej bezpośrednio wyższej od tej, która wydała decyzję.

W następnym numerze zamieścimy obszerną informację o emeryturach i rentach.

Nowości WYDAWNICZE

HISTORIA

Paweł Jasenica: RZECZPOSPOLITA OBOJGA NARODÓW. CZ. II. CALAMITATIS REGNUM. PIW, Warszawa 1967; s. 416, cena 60 zł.

HISTORIA POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO 1864—1964. Tom I: 1864—1939, tom II: 1939—1964. KiW, Warszawa 1967; cena I/II t. 100 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE

Lesław Eustachiewicz: ANTOLOGIA LITERATURY POWSZECHNEJ. PZWS, Warszawa 1968, cena I/II, t. 68 zł. Książka zatwierdzona przez Min. Oświaty jako pomocnicza dla studentów filologii polskiej studium nauczycielskiego.

Jan Zygmunt Jakubowski: STANISŁAW WYSPIAŃSKI. Życie i dzieło. PZWS, Warszawa 1967; s. 386, cena 39 zł.

POPULARNONAUKOWE

Narcyz Klata: Z. PERT-EJ PER TY. MON, Warszawa 1968; s. 232, cena 10 zł. Książka omawia zasady planowania przedsięwzięcia metodą PERT. Podaje również szereg przykładów zastosowania metody PERT w różnych dziedzinach działalności gospodarczej i wojskowej.

BELETRYSTYKA

Gilbert Keith Chesterton: „CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM. KOSZMAR Przegląd M. Skibniewska. PIW, Warszawa 1968; s. 220, cena 20 zł.

Stanisław Lem: SOLARIS — NIEZWYCZAJNY. WL, Kraków 1968; s. 370, cena 30 zł. Jest to historia przedziwnych przygód, jakie na powierzchni pewnej, pozornie martwej planety przeżyła załoga „Niezwykłego”, krążownika międzygwiazdowego drugiej klasy. Książka należy do najbardziej udanych powieści pisarza.

Aleksander Omiljanowicz: BARYKADA. WL, Lublin 1968; s. 180, cena 12 zł.

Włodzisław Sangi: WZRODNIENIE GODY. Przekł. J. Dziarnowska. KiW, Warszawa 1968; s. 252, cena 14 zł. Prozaik, poeta, zbieracz folkloru, jest w literaturze radzieckiej reprezentantem małego północnego narodu Niwchów, na Sachalinie północnym. Był nauczycielem geografii, pracował w redakcjach gazet.

Krzysztof Siesicka: BEETHOVEN I DZINY. LSW, Warszawa 1968; s. 148, cena 12 zł.

Halina Snopkiewicz: DRZWI DO LASU. Warszawa 1968; s. 226, cena 16 zł.

Tadusz Szewera: O SZEKSPIERZE, LWIE I CZARNYM WACHA. REYMONTA. WL, Łódź 1968; s. 194, cena 13 zł.

MINIATURY MORSKIE

Andrzej Pereczko: „TORREY CANYON”. Wyd. Morskie, Gdynia 1968; cena 5 zł.

WYDAWNICTWA CPARA

NA ŚWIĘTO MATKI. Programy poezji, prozy, wybór materiałów na imprezy okolicznościowe. Warszawa 1967; cena 20 zł.

Jadwiga Hryniewicz: TANIEC RYCEKZY SPOD GRUNWALDU. Warszawa 1967; cena 20 zł.

KSIĄZKI POMOCNICZE I RÓŻNE

M. Jeżewski: FIZYKA. Uzupełnienie. PWN, Warszawa 1968; cena 88 zł. Podręcznik dla studentów wyższych technicznych studiów zawodowych dla pracujących.

KALENDARZ LUBELSKI 1968. Wyd. Lubelskie, Lublin 1968; cena 15 zł.

Kazimierz Sońnicki: PORADNIK Dydaktyczny. PZWS, Warszawa 1968; s. 240, cena 13 zł.

K. Barański, K. Winnicka: GIMNASTYKA SPORTOWA. Sport i Turystyka, Warszawa 1968; s. 190, cena 15 zł. Seria: Biblioteczka Sportu Szkolnego.

Władysław Jabłoński: ZGRZELENIE BAWELNY I WŁOPIEN CHEMICZNYCH. WPLiS, Warszawa 1968; cena 24 zł. Książka jest przeznaczona dla inżynierów i techników zatrudnionych w przedsiębiorstwach i w przemyśle budowy maszyn włókienniczych oraz dla studentów politechnik.

Karol Kotłowski: FILOZOFIA WARTOSCI A ZADANIA PEDAGOGIKI. Ossolineum 1968; s. 216, cena 26 zł.

I. Ostrowska, A. Szlajakowa: WIER XX. Wypisy z literatury polskiej dla kl. III, zasadniczych szkół zawodowych. PWSZ, Warszawa 1968; s. 312, cena 12 zł.

Jadwiga Różycka: BADANIA NAD WSPÓŁZALEŻNOŚCIĄ MIĘDZY ROZWOJEM UMYSŁOWYM A FIZYCZNYM DZIECI. Ossolineum 1968; s. 96, cena 15 zł.

Z. Stankiewicz, A. Suzin: MATERIAŁY POMOCNICZE DO WYCHOWANIA MUZYCZNEGO W LICEUM PEDAGOGICZNYM DLA WYCHOWAWCZYN PRZEDSZKOLI KL II. PZWS, Warszawa 1968; s. 168, cena 12 zł.

Jerzy Godziszewski: WZORY ZDAN ANGIELSKICH. WP, Warszawa 1968; s. 236, cena 22 zł.

M. Szybowska: PROVENCE — RIVIERA. PZWS, Warszawa 1968; s. 108, cena 4,50 zł.

SŁOWNIKI

SŁOWNIK WĘGERSKO-POLSKI. Pod redakcją Jana Reychmana, WP, Warszawa 1968; s. 1244, cena 270 zł.